ROK XV. Nr. 111 (4429) WILNO, niedziela 24 kwietnia 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Możliwości porozumienia Hitlera ze Stalinem

W Paryżu ukazuje się rosyjski dwutygodnik socjaldemokratów — „mienszewików" p. t. „Socjalisticzeskij Wiestnik". Kolejny numer tego pisma z 15 kwietnia r. b. przynosi interesujący felieton o polityce zagranicznej Stalina. Autorem artykułu jest głośny generał sowiecki W. Kriwickij, „niewozwraszczeniec", który w roku zeszłym, pozostając na odpowiedzialnej placówce w Paryżu, jako szef zakupów dla czerwonej armii, zaproponował swoją osobę do usług sztabowi francuskiemu, łącznie z posiadanym archiwum. Pozostaje on obecnie gdzieś głęboko ukryty przed oczami moskiewskich „gepistów" przez francuskie władze wojskowe

Z kryjówki swej odzywa się jednak od czasu do czasu, odsłaniając przed światem różne tajemnice z wewnętrznego życia dzisiejszej Rosji, znane mu jako osobie, przebywającej ongiś w nader zaufanym kręgu wtajemniczenia.

Feljeton, o którym mowa, ma za cel udowodnić czytelnikowi, że Stalin posiada w dziedzinie polityki zagranicznej niezmienną orientację, którą urzeczywistnić usiłuje z właściwym mu uporem mimo i wbrew wszelkim trudnościom: porozumienie z Niemcami.

Przyjście do władzy Hitlera w roku 1933 nie zachwiało rzekomo wcale postawy Stalina w tej sprawie. Według gen. Kriwickiego dyktator Rosji współczesnej uważa ustrój hitlerowski za mocny i krzepnący, Niemcy zaś za rosnącą potęgę i za prawdziwe niebezpieczeństwo dla Rosji. Porozumienie wreszcie obu potęg: Hitlera i własnej — za dobry interes dla obu stron.

W siłę demokracji francuskiej i angielskiej, jako realną obronę dla Sowietów przed Niemcami — nie wierzy. Obecne zbliżenie swe z Francją oraz grę z Ligą Narodów, uważać by miał Stalin za kontrmanewr, za odpowiedź swoją na blok przeciwkomunistyczny Niemiec, Włoch i Japonii, którą to grę Hitlera Stalin poczytuje rzekomo również jedynie za manewr taktyczny, mający wzmocnić atuty Niemiec w ich przyszłych rokowaniach z Sowietami.

Stalin chciał ponoć wciągnąć w roku 1934 do powyższej gry również Polskę, zastraszoną rzekomo dojściem do władzy narodowego socjalizmu w Niemczech. Stalin miał zwołać wielką naradę w tej sprawie na Kremlu w owym czasie. Radek, uważany za znawcę spraw polskich, oraz wszyscy inni dygnitarze obecni, ze Stalinem na czele, uznali koniunkturę do przyciągnięcia Polski na stronę Sowietów na nader sprzyjającą i plan taki za realny. Znalazł się jeden tylko uczestnik narad, przedstawiciel Komisariatu Spraw Wewnętrznych, niejaki Artuzow, który twierdził, że nadzieje powyższe są płonne. Życie okazało, pisze gen. Kriwickij, że ten jedyny oponent przewidział trafnie bieg wypadków.

Gen. Kriwickij przytacza szereg znanych mu faktów następnych, aż do roku 1937 włącznie, które wskazywałyby na niezmienność linii Stalina w szukaniu dróg do porozumienia z Berlinem. Zawsze jednak dotychczas nadaremno. Twierdzi on, że skandaliczne dla Sowietów w opinii świata niedawne procesy, unicestwiające ostatnich przedstawicieli staro - bolszewickiej gwardii w polityce i armii — w dużej mierze dyktowane były chęcią usunięcia podejrzeń niemieckich o dalsze hołdowanie czystej doktrynie komunistycznej przez Stalina, który „krwią rewolucjonistów przemywa obecnie drogę do hitlerowskich Niemiec", jak patetycznie kończy swe wywody autor.

Z rozważań jego przeziera myśl, miejscami wypowiadana jawnie, że trzonem obecnej polityki kontynentalnej w Europie byłaby gra Rosji z Niemcami o najdogodniejsze dla każdego z tych partnerów warunki przyszłego porozumienia oraz, że wszelkie inne kombinacje i sojusze należy uważać jedynie za akcesoria tego wielkiego pojedynku Hitlera ze Stalinem. Tyle, gdy chodzi o stronę sprawozdawczą.

Jakie, z kolei, myśli wzbudzać mogą powyższe rozważania? Nie wydaje się rzeczą niemożliwą, by Stalin prawdziwie chciał trwałego porozumienia z Niemcami na podstawie jakiegoś kompromisu. Wiele względów przemawia za możliwością takiej postawy Stalina. Po pierwsze, zanik na dziei na rewolucję komunistyczną w Europie po okrzepnięciu totalnych ustrojów w krajach, gdzie rewolucja taka była najprawdopodobniejszą oraz po zaopiekowaniu się tych państw losami Hiszpanii, gdzie Sowiety grzebią również tyle różowych ongiś nadziei.

Po drugie — rosnący antagonizm rosyjsko - japoński na Dalekim Wschodzie, antagonizm który w granicach przewidywań ludzkich ugodowo rozwiązać się nie da. Tam, w Azji, czekałoby Sowiety nieuchronne starcie zbrojne, przed którym rozsądek kazałby zabezpieczyć sobie tyły od Zachodu, w Europie.

Stalin okazał się politykiem... trzeźwym. Jak na prawowiernego komunistę, być może, zbyt trzeźwym. Ma on przed oczami zawsze, jak się zdaje, bardziej przyszłość swego państwa i swą osobistą rolę w nim, niż czystość doktryny, której państwo jego w założeniu ma służyć.

Nic przeto dziwnego, że w polityce zagranicznej mógłby on iść dobrze wychodzonymi swego czasu drogami dyplomacji carskiej z końca XIX stulecia, dla której dobre stosunki z Ce-

(*Dokończenie na str. 4*)

W. Wielhorski.

Powstańcy rozpoczęli zwycięski atak na północ od Teruelu

TERUEL, (Pat). Dziś o wschodzie słońca powstańcy rozpoczęli atak na odcinku na północ od Teruelu.

Celem ataku jest wyrównanie frontu pomiędzy Teruelem a wybrzeżem śródziemnomorskim atak był doskonale przygotowany i już we wczesnych godzinach porannych front wojsk rządowych został przerwany.

Wojska gen. Franco zbliżają się do Castellon

SARAGOSA. (Pat.) Wojska gen Franco posuwające się wzdłuż wybrzeża śródziemnomorskiego z północy na południe znajdują się w odległości 42 km od Castellon.

Operacje, przeprowadzone wczoraj przez połączone siły generała Camille i Martin Alonso na odcinku, zawartym między drogą z San Mateo do Castellon, a wybrzeżem morskim, doprowadziły do przerwania systemu obronnego, zorganizowanego przez wojska rządowe. Zajęte zostało miasteczko Albocader, wobec czego możliwe jest dojście do Castellon przez „Desertoos de Las Palmas". Wojska gen. Franco zajęły poza tym Alcala de Chivert na wybrzeżu morskim.

Krwawe walki stoczyli Włosi nad Ebro

RZYM. (Pat.) Agencja Stefani donosi z Salamanki, że w walkach na południe od rzeki Ebro, które się toczyły w dniach od 1 do 20 kwietnia decydującą rolę odegrali legioniści włoscy, odnosząc zwycięstwa, zakończone zajęciem Gandesa, Sierra de Los Caballos, Pandos, Razas i marszem kolumn zmotoryzowanych na Tortosę. Bitwy, w których brali udział legioniści lwowscy były najbardziej zacięte ze wszystkich od początku kampanii. Od 3 do 18 kwietnia legioniści mieli przeciw sobie 14 brygad nieprzyjacielskich. W czasie od 9 marca do 20 kwietnia straty włoskie wynosiły 67 zabitych i 218 rannych oficerów oraz 463 zabitych i 2264 rannych szeregowców. W czasie tych walk legioniści włoscy wzięli do niewoli przeszło 10.000 milicjantów i zdobyli wiele materiołu wojennego.

Po zaliczeniu błogosławionego Andrzeja Boboli do grona świętych



Fragment z uroczystości kanonizacyjnych we wnętrzu bazyliki Św. Piotra w Rzymie



Św. Andrzej Bobola, męczennik polski (w środku) oraz kanonizowani równocześnie ze św. Bobolą podczas Świąt Wielkanocnych: św. Leonardi i św. da Horta

Jutro rozpoczynają się polsko-litewskie rokowania

pocztowo-telekomunikacyjne

29 b. m. rokowania kolejowe i wodno - komunikacyjne

WARSZAWA, (Pat). Dla dalszego znormalizowania nawiązanych w Augustowie stosunków komunikacyjnych pomiędzy Polską i Litwą rozpoczną się w najbliższych dniach rokowania zainteresowanych resortów.

Część tych rokowań odbędzie się w Warszawie, a część w Kownie.

Na dzień 25 bm. udaje się do Kowna polska delegacja dla spraw pocztowo - telekomunikacyjnych, na której czele stoi dyrektor departamentu technicznego Ministerstwa Poczt i Telegrafów, inż. Krzyczkowski i w której skład wchodzą m .in. naczelnicy wydziałów ministerstwa poczt i telegrafów pp. Machalski, inż. Jakubowski oraz inż. Goebel wicedyrektor okręgu pocztowo - telegraficznego w Wilnie.

Na czele litewskiej delegacji do rokowań pocztowo - telekomunikacyjnych stać będzie inż. Banaitis, naczelny dyrektor poczt litewskich, w skład delegacji m .in. wejdą: p. Sirautas, dyrektor techniczny poczt litewskich, inż. Auksztulis, dyrektor okręgu pocztowego w Kłajpedzie oraz inż. Jesaitis dyrektor radia litewskiego.

Rokowania kolejowe rozpoczną się w Warszawie w dniu 29 bm. Na czele delegacji polskiej stanie naczelnik wydziału traktatowego w Ministerstwie Komunikacji dr. Klechniewski, poza tym w skład delegacji polskiej wejdą m .in.: naczelnik wydziału min. komunikacji dr. Rajmund Zawojski, jako zastępca przewodniczącego, naczelnik wydziału min. komunikacji inż. Adam Tuz, naczelnik wydziału min. komunikacji inż Stanisław Sawicki, wicedyrektor dyr. okr. kol .polsk. w Wilnie inż. Adam Szlachtowski oraz radca Stanisław Dygat, kierownik referatu komunikacyjnego w M. S. Z.

W skład delegacji litewskiej do rokowań kolejowych wejdą: inż. Augustaitis, zastępca nacz. dyr. kolei litewskich, jako przewodniczący, oraz jako członkowie: inż. Rackauskas, dyrektor departamentu eksploatacji kolei litewskich p. Sapkus, zastępca dyrektora departamentu technicznego kolei litewskich p. Masiliunas dyrektor departamentu ekonomicznego ministerstwa komunikacji i p. Narakas, naczelnik wydziału komunikacji międzynarodowej ministerstwa komunikacji. Poza tym do spraw lotniczych delegowany będzie inspektor komunikacji powietrznej p. Spokevicius.

Przewidziane jest ponadto na 29 bm. rozpoczęcie w Kownie rokowań, związanych ze sprawami wodno-komunikacyjnymi.

Przeszło połowa granicy hiszpańsko-francuskiej w rękach Franco

HENDAYE. (Pat.) W posiadaniu wojsk powstańczych znajduje się obecnie 170 km granicy francusko-hiszpańskiej, co stanowi przeszło jej połowę.

P. Witold Alsejka attache prasowy w Warszawie

KOWNO. (Pat.) Dotychczasowy referent prasowy w radio kowieńskim Witold Alsejka, został mianowany attache prasowym przy poselstwie litewskim w Warszawie.

Poseł sowiecki Raskolnikow ucieka przed GPU

BERLIN. (Pat.) Prasa donosi z Brukseli .że poseł sowiecki w Sofii Raskolnikow schronił się po odwołaniu go do Moskwy w Belgii i ukrył się w małym miasteczku prowincjonaln. Illyne. Raskolnikow opuścił pociąg, którym jechał z Sofii do Moskwy, w Budapeszcie, zmieniając kierunek jazdy. Raskolnikow opuścić już miał miejscowość Illyne w Belgii i udał się w niewiadomym kierunku.

„Żadnego porozumienia z czeskim imperializmem"

Kongres Partii Niemców Sudeckich

PRAGA. (Pat.) W sobotę po południu rozpoczął się w Karlovych Varach (Karlsbadzie) dwudniowy doroczny kongres Partii Niemców Sudeckich z udziałem kilkuset delegatów.

O godz. 17 w sali Kurhausu, gdzie odbywają się obrady kongresu, pojawił się przewódca Niemców sudeckich Konrad Henlein, witany owacyjnie okrzykami „Sig heil". Przewodnictwo kongresu objął poseł Frank. Zjednoczone stronnictwa węgierskie w Czechosłowacji przesłały kongresowi telegram powitalny, podkreślający wspólność losów obu grup narodowościowych.

Przewodniczący Frank w inauguracyjnym przemówieniu podkreślił, że tegoroczny kongres Niemców Sudeckich nosi po raz pierwszy charakter zgromadzenia ludowego zjednoczonej Niemczyzny sudeckiej. Mówca wskazał następnie *na historyczny akt zjednoczenia Austrii z Rzeszą Niemiecką i przypomniał, że obecnie zbliża się 20 rocznica tego dnia, w którym Niemcy sudeccy wbrew własnej woli wcieleni zostali do Czechosłowacji.*

Chcemy wyjaśnić nasze żądania — zakończył swe przemówienie poseł Frank — *żądania, które musimy postawić państwu i czeskiemu rządowi* Na wniosek mówcy kongres postanowił *wysłać telegram hołdowniczy do kanclerza Hitlera.*

Dr Kreissl przedstawił z kolei upośledzenie Niemców w samorządach oświadczając, że prawa ludności niemieckiej są stale ograniczane.

Dr Sebekovsky uskarżał się na prześladowania Niemców przez władze czeskie w wyniku ustawy o ochronie państwa, która daje czynnikom administracyjnym i wojskowym w t. zw strefach granicznych szerokie uprawnienia. Prześladowania te wywołuja rozgoryczenie wśród Niemców sudeckich. Mimo ucisku, Niemcy bronią się uparcie przeciwko utracie swego stanu posiadania. Hasłem Niemców sudeckich jest: *żadnego porozumienia z czeskim imperializmem, który prowadzi nie do pokoju, lecz do wojny.*

Przewódca grupy parlamentarnej partii Niemców sudeckich Kundt oświadczył, iż położenie prawne Niemców sudeckich w Czechosłowacji jest sytuacją obywateli drugiej klasy. Niemcy odrzucają podział na naród państwowy i mniejszość. *Uznają tylko rzeczywiste równouprawnienie narodów i grup narodowościowych którym przysługuje niewątpliwie prawo samookreślenia.*

Partia sudecko-niemiecka ma 6.000 motocykli

MOR. OSTRAWA. (Pat.) Jak donosi „Czeske Slovo", partia sudecko-niemiecka posiada w swym majątku 6.000 motocykli, których używa do służby kurierskiej w Czechosłowacji.

Wojska powstańcze zajęły m. Aliaga

SARAGOSSA, (Pat). Wojska gen. Varela, które zaatakowały w sobotę rano pozycje rządowe na froncie 80 km na południe od Montalban, przerwały w trzech miejscach linię frontu. Trzy kolumny, które wyruszyły jednocześnie z Molinos, z Valde Conejos i z Fuentes Calientes, posuwały się marszem koncentrycznym w kierunku Aliaga, która została zajęta o godzinie 18.

Paets wybrany prezydentem Estonii

RYGA, (Pat).

Przebieg wyborów prezydenta Estonii śledzony jest w całej Estonii z dużym zainteresowaniem. Ulice Tallina przybrane są flagami i w oknach wystawione są portrety prezydenta Paetsa i generała Laidonera.

Dziś odbyło się zebranie parlamentu, rady stanu i rady elektorów, wybranych przez samorządy. W izbie deputowanych zostały wystawione dwie kandydatury, a mianowicie obecnego prezydenta Paetsa i prof. Tennisona

W głosowaniu prezydent Paets otrzymał 65 głosów na 80 ogólnej ilości, a prof. Tennison 14. Powstrzymał się od głosowania 1 poseł.

W radzie stanu gen. Laidoner zapronoponował kandydaturę prezydenta Paetsa, a drugiej kandydatury nie wystawiono. Na 38 głosów prezydent Paets otrzymał 36 głosów. Powstrzymało się od głosowania 2.

W radzie elektorów była tylko kandydatura prezydenta Paetsa, który otrzymał 113 głosów na ogólną ilość 120.

Jutro odbędzie się uroczyste posiedzenie wszystkich 3-ch instytucyj to jest parlamentu, rady stanu i elektorów, na którym zostanie definitywnie zatwierdzony wybór prezydenta.

Nowy rząd nankiński przejmuje administrację ceł w Szanghaju

TOKIO, (Pat). Prasa donosi z Szanghaju że „rząd odrodzenia Chin" w Nankinie zdecydował się przejąć administrację ceł w Szanghaju, nie czekając na wynik układów, prowadzonych w tej sprawie w Tokio z reprezentantami władz brytyjskich.

Ta zmiana stanowiska rządu nankińskiego nastąpiła — jak stwierdza prasa — na skutek odniesienia wrażenia, że władze brytyjskie umyślnie wpływają na przedłużenie rokowań.

„Niczi Niczi Szimbum" donosi, że rząd w Nankinie zamianuje niezwłocznie „nadrewizora ceł", który dzielić będzie władze z geenralnym inspektorem brytyjskim.

Odezwy kierownictwa ZMP do członków Związku

WARSZAWA. Kierownictwo główne Związku Młodej Polski zwróciło się do wszystkich członków Związku z odezwą następującej treści:

„Jerzy Rutkowski wraz z grupą członków, skupionych w kierownictwie Z. M. P., a podlegających obcym ośrodkom dyspozycji politycznej, zdradził ideę współpracy i nierozerwalnej więzi młodzieży narodowej z obozem legiono—żołnierskim.

Wielkie cele ideowo—wychowawcze Związku Młodej Polski zostały w ten sposób podporządkowane przez p. Rutkowskiego i jego wspólnikom doraźnym interesom politycznym grupki osób, wbrew podstawowym założeniom organizacji, opartej na deklaracji lutowej i czerwcowej O. Z. N.

Na deklarację tę składali przyrzeczenie organizacyjne wszyscy członkowie Związku Młodej Polski, — zwolnić od tego przyrzeczenia może tylko Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego. Każde samowolne wystąpienie — to zdrada i dywersja.

W dobie olbrzymiego wysiłku Polski nad skonsolidowaniem swego aktywu narodowego, w pobliżu czekających nas prób dziejowych, odżyła, niestety, dawna prywata i zdrada interesu ogólnego, maskowana szumnymi słowami patriotycznymi, z za których wyziera cyniczne pospolite warcholstwo.

Gdy Wódz Naczelny wezwał całą młodzież do zwarcia szeregów dla budowy siły wojennej i wielkiej przyszłości Polski, znaleźli się młodzi Polacy, którzy — z imieniem Naczelnego Wodza na ustach — systematycznie nadużywali jego zaufania.

Spotkać się to musiało z ostrą reakcją czynników, czuwających nad zdrowiem wielkiego ruchu młodych i z potępieniem niedawnych współkolegów, wiernych sztandarom organizacyjnym.

W wyniku tej reakcji rozpoczęło pracę kierownictwo Związku Młodej Polski w zmienionej obsadzie, by naprawić szkody i zwielokrotnić wysiłki, prowadzące do wielkiej, potężnej i sprawiedliwej Polski.

Kierownictwo Związku uczyni wszystko, by nie powtórzyła się zdrada sztandarów organizacyjnych i opuszczenie placówki, którą każdy uczciwy narodowiec powinien bronić wszystkimi swoimi siłami. Koledzy, ostrzegamy was przed bałamutą i dywersyjną akcja rozłamowców, którzy będą chcieli wykorzystać wasze przywiązanie do organizacji, nadużywając jej nazwy do akcji rozbijackiej

Od wszystkich niemal okręgów i obwodów Związku napływają depesze i listy oraz zgłaszają się delegacje związkowców i władz terenowych, podkreślając jednolitą i niezachwianą postawę w szeregach Związku Młodej Polski, jako awangardy narodowego ruchu młodych — O. Z. N.

Ta jednolitość opinii związkowców, podważana przez wysłanników grupy dywersyjnej, która nie cofa się przed żadnymi środkami dla dopięcia swego celu, działając kłamstwem, intrygą i podstępem, jest tym najmocniejszym pewnikiem, że postawa organizacji, jako całości i jej praca nie ulegnie ani na moment zahamowaniu.

W imię wielkich zadań Związku Młodej Polski i całego młodego pokolenia, kierownictwo wzywa wszystkich związkowców żołnierskim hasłem: do szeregów i do walki z otwartą przyłbicą o narodowe ideały Polski"

Odezwę podpisał kierownik główny Z. M. P.

Mjr. Edmunt Galinat.

*

WARSZAWA. Kierownictwo główne Związku Młodej Polski wydało do wszystkich członków Z. M. P. następującą odezwę:

„Koleżanki i Koledzy. Zaszedł fakt bolesny i oburzający. Dywersja wkradła się w nasze szeregi. Grupa ludzi zajmujących do niedawna kierownicze stanowiska w naszej organizacji a podporządkowana innemu ośrodkowi dyspozycji politycznej, nie mające mu nic wspólnego z ideą Obozu Zjednoczenia Narodowego, usiłowała wywołać wśród nas chaos i dezorganizację. W chwili, gdy na gruncie nowoczesnego, pionierskiego nacjonalizmu poczęły się łączyć różne, dotychczas niczym nie związane ze sobą a nieraz nawet zwalczające się organizacje młodego pokolenia — w tej właśnie przełomowej chwili został wydany przez ośrodek stojący nazewnątrz Obozu Zjednoczenia Narodowego i Związku Młodej Polski rozkaz rozpoczęcia akcji dywersyjnej.

Narodowcy. Komu ta robota była potrzebna? Kto z niej ciągnął korzyści?

Jeśli chcecie odpowiedzi na to pytanie, przeczytajcie radosne głosy organów prasowych, stojących na usługach wielkiego kapitału nie zawsze polskiego. Niecny postępek części b. kierownictwa organizacji jest wodą na młyn akcji antynarodowej.

Wszyscy wrogowie idei narodowej cieszą się myśląc, że postępek Jerzego Rutkowskiego i towarzyszy zniechęci ogół młodzieży polskiej do naszej organizacji.

Radość ta będzie jednak krótkotrwała.

Wielotysięczne rzesze młodego pokolenia narodowego, zorganizozowane w karnych szeregach Związku Młodej Polski, nie dały się użyć jako narzędzie rozbijackiej roboty.

Dywersja spaliła na panewce. Oprócz nielicznych, „odkomenderowanych" celowo przez tajną mafię, nie odeszła ani jedna komórka organizacyjna.

Jak podstępna i pozbawiona skrupułów moralnych była ta robota — świadczy fakt, że większość podpisów pod „orędziem rozłamowym" umieszczono bez wiedzy podpisanych.

Koledzy. Pozbyliśmy się z naszych szeregów ludzi partyjnych, obałamuconych i słabych. Nie grozi nam już w okresie wytężonej walki o Polskę narodową, o lepsze jutro polskiego człowieka pracy, zdradziecka ręka obcych czynników, które usiłują zburzyć podstawy współpracy polskiej młodzieży. Kierownictwo Związku Młodej Polski bez względu na jałowe spory polityczne, jakie łączą między sobą odłamy pokolenia przedwojennego, twardo kroczyć będzie po wytkniętych torach, zgodnych z dążeniami nowoczesnego nacjonalizmu polskiego.

Kierownictwo Z. M. P. zdaje sobie dobrze sprawę, że droga do wielkiej narodowej Polski nie jest marszem łatwym, że nie raz i nie jedną przeszkodę trzeba będzie siłą i rozumem politycznym przezwyciężać.

W oparciu o najwyższy autorytet Wodza Naczelnego i w myśl wskazań Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, którego wolą została powołana do życia nasza organizacja. kierownictwo wzywa wszystkich członków Z. M. P. do bezwzględnej karności, posłuszeństwa i wytężonej pracy nad budową potęgi wojennej i wielkości Polski".

Ameryka rozszerza Kanał Panamski

WASZYNGTON, (Pat). Rząd federalny porzucił projekt zbudowania między oceanicznego kanału przez terytorium republiki Nikaragua, jako niepraktyczny ze względów zarówno wojskowych, jak i finansowych. Natomiast departament stanu, wojny i handlu wystąpiły ze wspólnym memoriałem, w którym żądają 200 milionów dolarów na pogłębienie i rozszerzenie kanału Panamskiego. Memoriał wykazuje, że koszt budowy nowego kanału przez terytorium republiki Nikaragua wynosił by milion dolarów, a jego konserwacja dziesięć milionów dolarów rocznie.

Wyrok w procesie 39 komunistów w Warszawie

WARSZAWA. (Pat.) W trwającym od dłuższego czasu w Warszawie procesie 39 komunistów, którzy tworzyli „Wydział wojskowy K. P. P." zapadł wczoraj o g. 12 w południe wyrok.

Główny oskarżony Aleksander Zawadzki skazany został na 15 lat więzienia, 8 oskarżonych, w tym 4 kobiety sąd skazał na kary od 10 do 12 lat więziennia. Resztę oskarżonych sąd skazał na mniejsze kary więzienia, 4 oskarżonym sąd zawiesił karę, a 6 uniewinnił.

Schmelling będzie walczyć z Joe Louisem o mistrzostwo świata

NOWY JORK. (Pat.) Po zwycięskim meczu Schmellinga nad Dudasem, manegerowie amerykanscy przystępują do organizacji spotkania o tytuł mistrza świata wszystkich wag pomiędzy Schmellingiem a Joe Louis'em.

Mecz rozegrany zostanie w Nowym Jorku lub w Chicago, w dniu 22 czerwca br. Ostateczna decyzja co do miejsca rozegrania tego meczu zapadnie wkrótce.

Pierwszy attache wojskowy Polski w Kownie



Płk. dypl. Leon Mitkiewicz-Żółtek, mianowany pierwszym attaché wojskowym Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Kownie.

Pociąg ugrzązł w śniegu pod Nakłem

POZNAŃ (Pat.) Z Kcyni donoszą, iż ostatnio szalała tam gwałtowna śnieżyca, która zasypała do tego stopnia tory kolejowe, że poranny pociąg Kcynia—Nakło ugrzązł w zaspach śnieżnych.

Telegraficznie sprowadzono pociąg ratunkowy, który oczyścił tor i umożliwił uruchomienie pociągu.

Polska prowadzi 3:1

w drugim dniu meczu tenisowego z Niemcami

WARSZAWA. (Pat.) W drugim dniu meczu tenisowego Polska—Niemcy o puchar ambasadora Rzeszy von Moltke'go rozegrano grę podwójną panów i grę mieszaną.

W grze podwójnej panów para niemiecka Goepfert — Beuthner pokonała parę polską Baworowski — Spychała w stosunku 6:2, 6:4, 5:7, 0:6 7:5. W grze mieszanej para polska Jędrzejowska — Baworowski wygrała z parą niemiecką Enger — Dettner w dwóch setach 6:3, 6:2.

Po drugim dniu Polska prowadzi 3:1.

Trzęsienie ziemi w Turcji wciąż się powtarza

STAMBUŁ. (Pat.) Silne wstrząsy podziemne dały się znowu odczuć w okręgu Kirszeir. W okręgu Cziczak Dag wstrząsy były niezwykle silne.

Trzęsienie ziemi w tym okręgu zniszczyło 14 wsi. W 70 innych wsiach szkody są b. znaczne. Tysiące ludzi obozuje w polach.

Kierownicy oddziałów ZMP w Warszawie potępiają p. Rutkowskiego

WARSZAWA. (Pat.) Związek Młodej Polski komunikuje:

W dniu dzisiejszym o godz. 19 przy ul. Wiejskiej 11 odbyła się odprawa kierowników oddziałów i grup ZMP m. st. Warszawy z udziałem 51 kierowników, pod przewodnictwem zastępcy mgr. Galinata p. H. Puziewicza. Po długiej dyskusji, zebrani o godz. 21.10 jednogłośnie uchwalili podporządkować się prawdziwemu kierownictwu ZMP, potępiając jednocześnie w ostrych słowach próbę dywersji ze strony p. Rutkowskiego i jego towarzyszy.

Na odprawie omówiono program pracy a przede wszystkim postanowiono rozpocząć z dniem dzisiejszym akcję kursów kandydackich i propagandę w kierunku zwielokrotnienia stanu posiadania.

Z dniem dzisiejszym okrąg stołeczny ZMP ruszył do pracy pod nowym kierownictwem.

30 b. m. posiedzenie koła parlament. OZN

WARZAWA. (Pat.) Dnia 23 bm. odbyło się pod przewodnictwem sen. Dąbkowskiego posiedzenie zarządu Koła Parlamentarnego OZN. Na posiedzeniu tym ustalono porządek obrad plenarnego posiedzenia Koła, które odbędzie się w sobotę dn. 30 bm. o godz. 12.30.

Omówiono też zagadnienia, związane z nadchodzącą sesją nadzwyczajną parlamentu.

Ks. Hlinka ciężko chory

PRAGA. (Pat.) „Ceska Slovo" donosi, że przewódca autonomistów słowackich ks. Hlinka zapadł ciężko na zdrowiu.

Skradli obrazy wartości 2.500.000 zł.

LONDYN. (Pat.) W nocy z piątku na sobotę skradziono z zamku Chilham około Cantorbery pięć obrazów słynnych mistrzów, łącznej wartości 100.000 funtów sterlingów. Są to: „Saskia przed lustrem" Rembrandta, oceniany na 50.000 funtów, „Day Clarges" i „Pitt" Gainsborougha „Hrabia Suffolk" Reynoldsa i „Człowiek z psem" Van Dycka.

Kronika telegraficzna

— **Koleje bułgarskie** zamówiły w hutach okręgu chorzowsko-świętochłowickiego 2 tys. ton szyn. Równocześnie wspomniane huty otrzymały zamówienie z Argentyny na 1 tys. ton szyn. Łączna wartość obu zamówień wynosi około 1 miln. złotych.

— **Zakończyły się w Charbinie zawody w hokeju** lodowym o mistrzostwo tego miasta. W zawodach startowały drużyny: polska, japońska, mandżurska i rosyjska. W finale drużyna polska pokonała zespół rosyjski, zdobywając mistrzostwo Charbina.

Wojna czy pokój?

Droga i życie — Morze i ocean — Problem hiszpański — Paryskie nastroje — Osie i bloki — Co mówią Niemcy? — Dwie drogi — Bomba „Dziennika Poznańskiego"

Prasa przypomniała sobie ostatnio dwa zdania, wypowiedziane w okresie napięcia między Włochami i Anglią. Zdania te brzmią:

— Dla Anglii Morze Śródziemne to kwestia drogi (via) w świat — powiedział Eden.

— Dla Włoch Morze Śródziemne to kwestia życia (vita) — oświadczył w odpowiedzi Mussolini...

Ponieważ oba zdania zawierają pewne jądro prawdy zagadnienie Morza Śródziemnego musi być rozwiązane. Zagadnienie to skomplikowała sprawa hiszpańska, boć nieinterweniującym interwentom chodzi przecież właśnie o Morze Śródziemne — nie zaś o Franco czy czerwonych. Anschluss przyśpieszył dojrzewanie owoców porozumienia. Sytuacja Anglii bowiem wielce się zmieniła od czasów wojny abisyńskiej. Pisze o tym „Gazeta Polska" w artykule poświęconym Oceanowi Indyjskiemu:

Mimo nastawień brytyjskiej polityki do przeciwdziałania usadowieniu się na tych wybrzeżach potężnych na morzu mocarstw — ostatnim osiągnięciem czego była eliminacja stąd Niemiec — zatarg abisyński wiele w tym zmienił Jeżeli wprawdzie Włochy od dawna już władały abisyńskim wybrzeżem to jednak dotychczasowe jego odcięcie od własnego zaplecza pozbawiało go wszelkich gospodarczych i militarnych wartości. Obecne uzupełnienie tych, nie dysponujących bogactwem i możliwościami, a dotychczas rozłączonych krajów, olbrzymim zapleczem, otwierającym drogę do rozmaitych użytkowań zwiększy znaczenie portów i baz obu ich wybrzeży.

Dodawszy do tego problem hiszpańsk staje się jasne, że Anglia musi albo zniszczyć Italię, albo się z nią porozumieć Pierwsze jest niemożliwe, pozostaje więc drugie.

Italia natomiast musi mieć otwarty Suez. — I znowu pozostaje jej albo wydarcie Suezu Anglii, albo porozumienie się z antagonistą. Ponieważ pierwsze było niemożliwe, pozostaje to drugie. Stąd porozumienie włosko-angielskie uspokaja w znacznej mierze jeden z niezmiernie czułych i drażliwych problemów dzisiejszej polityki międzynarodowej, zwłaszcza że dochodzi do tego jeszcze zarysowujące się dziś porozumienie francusko włoskie. Korespondent „Kuriera Warszawskiego" przetelefonował swej redakcji wiadomość, w której stwierdza, że:

Ogólnie podkreśla się, że nastroje towarzyszące rozpoczęciu rozmów, są tak w Paryżu, jak i w Rzymie, doskonałe. Prasa przypomina też, że Mussolini stwierdził w jednej ze swych mów, wygłoszonych w listopadzie 1936 r. w Mediolanie, iż między Włochami a Francją nie istnieją żadne istotne kwestie sporne. Obecne rokowania będą miały raczej na celu rozwianie pewnej psychozy, niż regulowanie konfliktów

W prasie polskiej również znajdujemy wiadomości uspokajające. „Kurier Poranny" pisze bardzo optymistycznie:

Są to pierwsze od wielu lat rozmowy, mające zadania przede wszystkim pokojowe, a nie tylko szukanie partnera do przyszłej rozgrywki na polu walk.

Europa, podzielona i pokratkowana na przeróżne bloki ideologiczne i ugrupowania przy „osiach", zaczyna szukać porozumienia, stara się, by piętrzące się przeciwieństwa obalić, nie szukając rozwiązania tylko w jakże zawodnych blokach, czy mirażach zbiorowego bezpieczeństwa, lub tylko z bronią w ręku.

I to już wielki krok naprzód po nowej szczęśliwej — wierzmy — drodze dla spraw powszechnego pokoju

Pozostają jeszcze Niemcy. „Kurier Warszawski" tak charakteryzuje nastroje w Berlinie:

Porozumienie angielsko-włoskie nazywają w Berlinie „dzieckiem rozumu i dobrej woli".

Berlin wyciąga z porozumienia tego następujące wnioski: 1) Włochy uzyskały uznanie, jako mocarstwo równorzędne Anglii, i to nie tylko w Europie, ale także na terenie kolonialnym Dwa imperia podały sobie rękę. 2) Francja zbliży się niewątpliwie do Włoch, albowiem trwałe postanowienia na Morzu Śródziemnym wymagają współpracy i zgody Francji. Będzie to więc dalszy sukces Włoch. 3) W każdym razie w żadnym wypadku — podkreślają to przy okazji z naciskiem — nie ucierpiała oś Rzym — Berlin; przeciwnie, Niemcy same chciały porozumienia między Anglią a Włochami. Oś jest trwała i pozytywna, a porozumienie włosko-angielskie jest jednym z jej wyników.

Prasa nie tai, że uważa oś Rzym — Berlin za bardziej trwałą od układu angielsko-włoskiego i udowodnia twier

(*Dokończenie na str. 5*)

Cicho sza

Piórko z kaczego ogona

W ostatnim numerze czasopisma „Gdzie to gdzie zagrały trąbki myśliwskie" znajdujemy taką korespondencję:

Kilka dni temu otrzymałem reklamę nowootwartego zakładu preparatorskiego w Wilnie pod kierownictwem niejakiego p. Leona Kalkusa.

Ponieważ we wspomnianej reklamce były umieszczone fotografie wypchanych żubra i rysia, stanowiących własność Pana Prezydenta R. P. i ś. p. Marszałka, jako wykonane przez p. Kalkusa Leona, wówczas, gdy takowe były wykonane przez p. Franciszka Kalkusa we Lwowie, przeto napisałem du p. Franciszka Kalkusa z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy.

S. K. Wolański.

Wyjaśnienie pana Franciszka Kalkusa brzmi jak następuje:

I. Oświadczam, że pracuję od roku 1909 stale we Lwowie, jestem stałym preparatorem Muzeum im. Hr. Dzieduszyckich i nie mam zamiaru wogóle w przyszłości wyjechać ze Lwowa.

II. Fotografie okazów pochodzą z mojej pracowni, jednak zostały nadużyte.

III. Głowa żubra została wykonana przez ś. p. mego Ojca Franciszka Kalkusa we Wiedniu w roku wielkiej wojny dla jednego z oficerów armii austriackiej, który upolował żubra w puszczy Białowieskiej i dzięki moim staraniom przysłany został do Polski i znajduje się obecnie w puszczy Białowieskiej w posiadaniu Skarbu Państwa.

IV. Rysia wykonałem na zamówienia P. prezydenta Miasta Łuniniec jako Dar Obywateli Miasta Łuniniec w dniu Imienin P. Marszałka J. Piłsudskiego w roku 193? i znajduje się obecnie w Warszawie w Belwederze w Muzeum pamiątek po I Marszałku Polski.

Obok tej korespondencji znajdujemy rysunek przedstawiający kilku myśliwych strzelających w niebo, pieska siedzącego na ziemi (być może wypchanego przez pana Franciszka Kalkusa we Lwowie w firmie A. Sokołowski) a poniżej taki oto tekst ogłoszenia:

Skład broni i amunicji A. Sokołowski Wilno, Św. Jańska 9.

Uprzejmie zawiadamiam, że przyjmuję do preparowania wszelkie okazy zoologiczne, które wykonuje się pod kierunkiem znanego preparatora p. Kalkusa ze Lwowa.

P. Kalkus preparował liczne okazy dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dla Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz wielu innych znanych osób i posiada liczne medale otrzymane na wystawach światowych.

A jeszcze niżej wypchana przez pana Kalkusa we Lwowie w firmie A. Sokołowski w Wilnie głowa żubra.

W tymże numerze popularnych „Trąbek" znajdujemy zachwyty nad zręcznością ogłoszeniową wydawnictwa „Myśliwy" w Poznaniu. Niesłusznie, niesłusznie! I w Wilnie mamy jaki taki zmysł reklamowy. Podsuwamy doskonały temat do rubryki „Trąbek" p. t. „Piórka z kaczego ogona".

* * *

Rola recenzenta teatralnego jest niesłychanie miła i pożyteczna — nie chcę przez to bynajmniej ubliżyć Maślińskiemu. Ale zwracam mu uwagę na doskonały wzór do naśladowania. Wartoby tak kroczyć za prasą stołeczną. W jednym z ostatnich numerów „Codziennej Gazety Handlowej" czytamy w recenzji teatralnej takie oto głębokie spostrzeżenia:

Odwieczna historia perypetii, tym razem trzech rogaczy, którzy z przyprawionymi sobie rogami szukali zbawienia w romantycznych przygodach, znalazła na scenie teatru „Wielkiej Rewii" opracowanie pełne werwy i rozmachu, sylwetki zaś oparte nie na kośćcu psychologicznym, ale raczej na przyklejonych banałach i jak na nasze czasy sztucznego starego dowcipu zdobyły sobie wcale zręcznych komizmem promieniujących wykonawców w osobach: Antoniego Fertnera, Władysława Waltera, Józefa Orwida i Wojciecha Ruszkowskiego.

Można stwierdzić z prawdziwą przyjemnością, że odwieczna historia bufonady i tupetu znalazła w tej recenzji opracowanie pełne werwy i rozmachu, całość zaś recenzji jest oparta na przyklejonych banałach i zdobyła sobie wcale zręcznego i komizmem promieniującego wykonawcę w osobie czcigodnego recenzenta.

A. A. A.

Uciekinierzy z Hiszpanii



Uciekinierzy z Hiszpanii rządowej przekraczają granicę francuską, niosąc sobie całe uratowane mienie.



NA WIDOWNI

AKTYWNOŚĆ GRUPY 13 MAJA.

W składzie redakcyjnym czasopisma „Czerwone tarcze", prowadzonym przez działaczy Z. P. M. D. nastąpiły ostatnio radykalne zmiany. Do głosu doszła grupa 13 maja, będąca organizacją grupy młodych piłsudczyków. Grupa ta usiłuje również opanować sam Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej. W związku z tym mówi się o słabej pozycji przywódców Z. P. M. D. pp. Wrony i Pabisa.

„WICI" W CYFRACH.

Opracowane ostatnio szczegółowe sprawozdanie „Wici" dotyczące siły liczebnej i działalności tej organizacji. Cyfry te podaje ag. „Kabel". Według tych zestawień:

„Wici" liczą 3114 kół młodzieży wiejskiej i 93.420 członków, 40 kół posiada własne domy ludowe. W okresie sprawozdawczym przeprowadzono razem 10.034 zebrań, w tym 6266 zebrań organizacyjno-sprawozdawczych i programowych, oraz 3768 zebrań z referatami dyskusyjnymi na tematy społeczno-ideowe, gospodarczo—ustrojowe i kulturalne. 183 koła ozrganizowały krótko terminowe kursy, które trwały razem 550 dni, a w których brało udział około 15.000 członków i członkiń! Przy 679 kołach istniały biblioteczki, liczące razem przeszło 40.000 tomów. Prenumerowano razem około 5.000 egzemplarzy różnych pism. Urządzono 1223 widowisk teatralnych.

„NURTY"

W Krakowie ukaże się pierwszy nmer czasopisma „Nurty" poświęconego zagadnieniom speczno—literackim. Pismo to omawia przede wszystkim zagadnienia wiejskie. Redaktorem pisma będzie p. Stanisław Matysik b. redaktor „Piasta".

USTĄPIENIE PREZESA STRONNICTWA NARODOWEGO?

W kołach dobrze zwykle poinformowanych otrzymują, że próbny okres prezesury adw. Kowalskiego w Str. Narodowym ma się ku końcowi, ponieważ najbliższa rada naczelna ma jakoby dokonać wyboru nowego prezesa.

PROCES STARZYŃSKI-STUDNICKI 29. B. M. W APELACJI.

Na dzień 29 kwietnia Sąd Apelacyjny w Warszawie wyznaczył termin wielkiego procesu prof. Władysława Studnickiego z prezydentem Starzyńskim o zniesławienie. Jak wiadomo, chodzi tu o słynną broszurę napisaną przez Studnickiego, a wymierzoną przeciwko prezydentowi Starzyńskiemu w związku z jego urzędowaniem na stanowisku wiceministra skarbu, a następnie komisarycznego prezydenta miasta. Referat sprawy w sądzie apelacyjnym objął sędzia Kamieniohrodzki. Proces potrwa przypuszczalnie jeden dzień.

Kronika tygodniowa

Ustawa, czy surowość?

„Nauka stara była
„Szło o jej pełnienie".

Ile razy jakaś bolączka społeczna wypływa na czoło zagadnień aktualnych, zawsze się znajdą ludzie, którzy chcą leczyć wszystko ustawą. Ustawa i okólniczek to aspirina i chinina naszego żywota.

Chinina nie pomoże jednak na gruźlicę, ustawa również. Losy ustawy antygruźliczej uchylonej niedawno zdają się świadczyć, że zrozumienie tych prostych prawd naszego życia zaczynają przenikać i do parlamentu i do opinii.

Ale jeżeli nie ma specjalnych aktów prawnych, które by uczyniły pogrom mikrobom gruźliczych to co w takim razie powinno być?

Surowość.

Nic więcej!

Poprostu należyte wykonywanie praw już istniejących.

Oto szereg przykładów .

Na całym świecie istnieje 8-iogodzinny dzień pracy... i prawie wszędzie jest on gwałcony. Istnieją przepisy sanitarne w fabrykach... ale na papierze. Zato w praktyce istnieją piekarnie ręczne z wielogodzinnym dniem pracy.

Oto piękne małe miasteczko tonące w zapachu sadów. Wszystkie okna w nocy zamknięte.

Dlaczego?

Czy mieszkańcy są zbyt mało kulturalni?

Nie, poprostu dlatego, że 5-ciu żulików teroryzuje miasteczko i niewiadomo u kogo przyjdzie im ochota buchnąć zegarek. Piątka powinna była całe życie osuszać Polesie, a mieszkańcy spać przy otwartych oknach. Ale jest odwrotnie. Uczciwi, skłonni do gruźlicy, musieli ustąpić pierwszeństwa draniom.

Czy wogóle ten triumfujący drań nie jest głównym siewcą gruźlicy?

Oto kamienica o 34 mieszkaniach zdawało by się wystarczająca, żeby żyć. Ale w 6 suterynach mieści się 6 gniazd gruźlicy, wcale nie niszczonych przez ustawy!

Czy nie prościej było by te suteryny zlikwidować, zamiast suszyć głowę nad nowymi sposobami walki? Lekarze, zresztą sami nie przestrzegający przepisów higieny, jako pierwsze zalecenie dla gruźlika dają: dobre odżywianie. Ale gruźlik odżywia się źle, zato dobrze pije. Dopomaga mu w tym zgodnie całe społeczeństwo. Ponieważ społeczeństwo lubi sznapsa, więc chwalcy sznapsa mają też powodzenie. Z prasy, z piosenek, z felietonów, ze słuchowisk sączy się apoteoza pijaństwa, a każde kasyno prowincjonalne jest pokazowym przykładem, jak starsza brać rozumie zasady udzielane młodszej.

To też młodsza brać nie pozostaje w tyle. Nie mówmy już o politurce i samogonie. Ale przecież nawet bogaty chłop pieniędzy na obszerny dom nie wyda. Na pończosze ze srebrem będzie spał z prosiakami!

Dajcie więc pokój drodzy filantropi biednym mikrobom Kocha. Doprawdy one są jeszcze najpoczciwsze ze wszystkich siewców gruźlicy. Uleczyć gruźlicę może jedynie surowość. Nie lekarz, ale polityk bezwzględny i brutalny, może wytępić gruźlicę, jako chorobę społeczną.

* * *

Przed paru dniami zostały ogłoszone dane tyczące przyrostu naturalnego. Dane wykazują znaczny spadek. Jest to największe klęska, jaka spotkała Polskę od czasu Jej Niepodległości. Istnieje bowiem pewna norma liczebności dla wielkiego mocarstwa jako granica dolna.

Jest nią cyfra 40 milionów. Około tej cyfry waha się liczebność wielkich narodów zachodnio - europejskich.

Polska ze swoim niedawnym przyrostem naturalnym, wynoszącym około 400 tysięcy miała szanse przekroczyć próg wielkiego mocarstwa w latach 1952—1954. Osłabienie przyrostu odsuwa te lata, jeżeli je nie przekreśla.

Czy można się jednak dziwić, że przyrost spada, skoro liczna rodzina i bezdzietna znajdują się na jednej równi prawnej, skoro zdrowa dziewczyna wiejska, która się zapomniała, jest w sytuacji gorszej niż kotka, czy inne stworzenie w tym samym stanie? Artykuły w gazetach pomstujące na bezbożną propagandę bezdzietności, nie wiele pomogą.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że i na psychikę osób słabowitych i na psychikę rodzin licznych oddziałuje bezrobocie młodzieży. Ale i w tym bezrobo

Sekciarstwo na Polesiu

Jednym z objawów życia społeczno religijnego na Polesiu jest znaczny rozwój sekciarstwa. Główne masy sekciarstwa rekrutują się z ludności prawosławnej, przy czym na rozpowszechnienie nauki poszczególnych sekt złożyły się czynniki geograficzne, historyczne i psychologiczne.

Z powodu braku dróg duchowny nie jest w stanie należycie obsłużyć swej rozległej często parafii, wskutek czego parafianie szukają namiastki w załatwianiu swych potrzeb religijnych, którą ich chętnie udzielają „prezbiterzy" sekciarscy. Jeśli do tego dodać zagadnienie materialne, tj. wydatną pomoc pieniężną, którą sekta udzielała swym nowym adeptom do niedawna, zrozumiałe będą postępy sekciarstwa i spustoszenia, które ono poczyniło w szeregach wyznawców cerkwi prawosławnej. Nie mniejszą rolę odegrały czasy wojenne. Pozostała na miejscu ludność była pozbawiona pasterzy, to też stopniowo powiększała szeregi sekciarzy ulegając ich propagandzie. Wreszcie mistyczne nastroje, cechujące małokulturalną masę ludu poleskiego, jak również usiłowania w kierunku znalezienia jakiejś „wyższej prawdy", stworzyły podatny grunt dla propagandy nauki sekciarskiej.

Zgrubsza można podzielić istniejące na terenie Polesia sekty na **racjonalistyczne i mistyczne.** Do pierwszych mogą być zaliczeni sztundo-baptyści, adwentyści, sobotnicy, badacze Pisma Świętego; do drugich — zielonoświątkowcy i syjoniści-muraszkowcy.

SEKTY RACJONALISTYCZNE.

Sztundo-baptyści. Sekta ta, jak i inne sekty o charakterze racjonalistycznym, powstała w XVI wieku ze skrajnych odłamów kościołów reformowanych (luteranizmu, kalwinizmu i in). Prześladowana w Europie znalazła schronienie w Ameryce i stąd kolportowała swą „naukę" do krajów starego kontynentu. Nauka szt.-bapt. polega na odrzuceniu strony obrzędowej z życia religijnego, przyczym ze wszystkich sakramentów szt.-bapt. utrzymali jedynie chrzest i eucharystię i to tylko w postaci ilustrujących Ewangelię symbolów. Na Polesiu szt.-bapt. stanowią większość wśród sekciarstwa i liczba ich sięga 6160 osób (wobec 5803 z roku ub.), wykazując wzrost, który trzeba odnieść na karb naturalnego przyrostu ludności. Największe ugrupowania ich znajdują się w pow. brzeskim i kobryńskim.

Adwentyści. Nieliczna ich grupa (wszystkiego 38 os.) rozrzucona jest w pow. pińskim i dromiskim. Jeszcze w roku ub. statystyka podawała liczbę adwentystów na 80. Będąc odłamem szt.-bapt., adwentyści nie uznają istnienia nieśmiertelnej duszy u człowieka i wierzą, w mające niebawem nastąpić przyjście Zbawiciela i rychły koniec świata. Inna gałąź tej sekty, występująca pod nazwą **sobotników**, różni się od adwentystów tym, że za dzień świąteczny uważa sobotę, wskutek czego nosi jeszcze nazwę „adwentystów 7-go dnia". Liczba ich dochodzi do 410, zamieszkujących przeważnie na terenie pow. pińskiego i koszyrskiego. W porównaniu z rokiem ub. (424 os.) ilość wyznawców tej sekty nieznacznie zmniejszyła się.

Wreszcie **badacze Pisma Świętego** pomimo wspólnych ze szt.-bapt. założeń nie uznają równości Osób Św. Trójcy przez co blizcy są do herezji neariańskiej. Po za tym błędne komentowanie Pisma Św., za znawców którego chcą uchodzić stawia ich w szeregach niebezpieczniejszych wrogów religii powszechnych.

Znikoma ilość wyznawców (109 os.) rozproszonych na terenie całego województwa powoduje, że nie posiadają oni żadnego wpływu.

SEKTY O CHARAKTERZE MISTYCZNYM

Sucha „nauka" racjonalistów nie dała należytego zaspokojenia potrzeb wewnętrznych niektórym adeptom sekciarstwa to też stopniowo wyłania się w obrzędach poszczególnych sekt element o zabarwieniu mistycznym. Mistycyzm tych ugrupowań religijnych przyjął jednak spaczone, dostosowane do poziomu i stopnia inteligencji ich członków formy. Stosunkowo liczna grupa, nosząca nazwę **zielonoświątkowców,** występuje w większych zrzeszeniach na terenie całego województwa i wykazuje tendencję wzrostu (5547 wyzn. wobec 4856 z roku ub.). Zebrania tego ugrupowania noszą charakter rozpowszechnionej w Rosji sekty „prygunów". Kultywowane są tańce, śpiewy, histeryczne wykrzyki i orgie seksualne. Nazwę swą biorą od 2-go dnia Zielonych Świąt, kiedy cerkiew prawosławna święci pamięć zejścia Św. Ducha na Apostołów. Druga liczebnie niewielka sekta z tej grupy nosi nazwę **syjoniści-muraszkowcy.** Założycielami jej są niejaki Muraszko, podający się za „proroka Eliasza", wraz z kochanką swą, Olgą Kyrylczuk, która nosi miano „matki Syjonu". W praktykach swych Muraszko posunął się do granic kolizyi z obyczajowością i prawem, wobec czego sekta uważana jest za nielegalną. Liczba „muraszkowców" pomimo to wzrasta, — zeszłoroczne statystyki oceniały ją na 157 os., natomiast w roku bież. licza 373 członków.

INNE UGRUPOWANIA RELIGIJNE.

Aby mozaika struktury sekciarskiej Polesia była kompletna, trzeba jeszcze wymienić pewne ugrupowania, które nie zerwały łączności z dogmatyką i obrzędowością religij powszechnych. Do tych trzeba odnieść **Ilińców i Hodurowców.** Pierwsi — uważają się za prawosławnych i czczą ks. Jana z Kronsztatu na równi ze Św. Trójcą. Drudzy są odłamem Kościoła Katolickiego, odprawiającym nabożeństwa w języku polskim. Liczba Ilińców na Polesiu wynosi 45, Hodurowców 105.

Set.

Marynarska rodzina



Na zdjęciu Wiliam Payne, 24-letni marynarz angielskiej floty wojennej ze swoimi czterema synami, z których najstarszy liczy zaledwie 6 lat.

ciu tkwi taki sam paradoks, jak w akcji antygruźliczej. Z jednej strony mamy nadmiar młodzieży bezrobotnej, a z drugiej brak fachowców.

Szkolnictwo nasze jest zbyt abstrakcyjne. Szkoła powszechna na wsi powinna być szkołą rolniczą, a w mieście rzemieślniczo - mechaniczną. Dziś, kiedy wstępujemy w okres 7 lat tłustych, po 7 chudych, jest właśnie czas na wyposażenie i rozbudowę szkolnictwa w duchu zawodowym, na stworzenie kursów bezpłatnych, uczących jakiegoś fachu, każdego młodzieńca.

Nauczyciel westchnie w tym miejscu i powie: nygusują, słabo słuchają, zbyt wiele mojej energii wychodzi na rzecz tak elementarną, jak wprowadzenie dyscypliny.

Znowu tedy doszliśmy do starej zasady surowości. Do słuszności mickiewiczowskiego zdania: „nauka starą była szło o jej pełnienie".

Niektórzy ludzie pojmują surowość, jako represję. Jest to błąd zasadniczy. Surowość to dobry przykład od góry, to dobry przykład, oparty na słusznym prawie.

Ale słuszne prawo jest b. często prawem dawnym. Należy je tedy po prostu wypełniać. Walka z gruźlicą w Polsce, nie może być tylko dziełem szpitalnictwa, ale przede wszystkim inspektoratów pracy.

Kazimierz Leczycki.

Możliwości porozumienia Hitlera ze Stalinem

(Dokończenie ze str. 1)

sarstwem Niemieckim stanowiły podstawę zasadniczą polityki. Stanowisko takie ówczesnej Rosji znajdowało przychylny rezonans w duszy kanclerza Bismarcka, który sterował Rzeszą Niemiecką, uważając również porozumienie z Rosją, jako punkt wyjściowy orientacji międzynarodowej Niemiec.

Cała bieda jednak polega na tym, że stanowiska dwu zainteresowanych państw w ich strukturze wewnętrznej względem siebie, były zgoła różne przed 50 laty, niż obecnie. Niemcy pozostawały wówczas, jak i obecnie państwem i narodem europejskim. Snują one współcześnie nić swego życia w nawiązaniu do przeszłości niemieckiej; często może pra - niemieckiej z epoki, gdy militarna organizacja szczepów germańskich rzeźbiła psychikę przyszłego narodu.

Rosja carska rządzona w omawianej epoce w trzech czwartych przez ludzi o pokroju zachodnim, a w tej liczbie głównie właśnie przez Niemców bałtyckich, starała się i mogła zbliżyć do Europy w wielu przynajmniej dziedzinach życia, jeżeli nie we wszystkich. Była ona podówczas dla Rzeszy kontrahentem równorzędnym.

Dziś dawni partnerzy stracili w dużej mierze i tracą nadal coraz zupełniej wspólny język porozumiewania się i porozumienia. Bowiem każda umowa dwu państw wspiera się, po za rachunkiem sił i oceną kierunku wzajemnych interesów, na **niewymiernym** a koniecznym pierwiastku **zaufania.** Otóż powyższe imponderabilium pomiędzy dzisiejszą Rosją a dzisiejszymi Niemcami mierzy się wartością równą zeru.

Tragedią Stalina, jako typowego azjaty, a równocześnie dyktatora wielkiego państwa jest, że nigdy tego zrozumieć nie potrafi i do rozważeń swych nie wprowadzi. Stalin oparł życie Sowietów na takich metodach cywilizacyjnych, które żadnemu państwu europejskiemu nie pozwolą współżyć z nim na stopie równorzędności.

Inną, równie istotną trudnością w urzeczywistnieniu planów Stalina — o ile są one takimi, jak je odsłania gen. Kriwickij — byłaby wciąż rosnąca organiczna sprzeczność interesów dzisiejszego Związku Sowieckiego oraz dzisiejszej Rzeszy w basenie Czarnomorskim: na Ukrainie i Kaukazie.

Ukraina stała się pod rządami Stalina w Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich państwem — proletariuszem, wysysanym do szpiku kości przez burżuja — Wielkorosję. Świadomość tego faktu przenika coraz powszechniej do świadomości zdolniejszych przedstawicieli pracującego ludu ukraińskiego. Nie mogę dodać: „i do inteligencji ukraińskiej", gdyż ta została wytępiona dosłownie bez reszty w ostatnich czasach.

Powyższy stan rzeczy zaciążył i ciążyć będzie coraz istotniej na bieżących interesach ZSRR również i w jego życiu międzynarodowym. Niemcy Hitlera stają — skąd inąd — wobec faktu gigantycznych zbrojeń Wielkiej Brytanii na morzu i w powietrzu, jak również wobec podążających za nimi takichże zbrojeń Francji. Nie stanowi to zapowiedzi do prawdopodobieństwa większych ustępstw kolonialnych na rzecz Niemiec ze strony obu powyższych mocarstw, rozporządzających przede wszystkim losem kolorowej ludności naszego globu.

Wydaje się przeto coraz prawdopodobniejszym, że nie w kompromisie z Sowietami a w zwycięstwie nad nimi może widzieć Trzecia Rzesza zaspokojenie swych palących potrzeb zaopatrzenia w surowce rolnicze i przemysłowe. Należy zaznaczyć, że głód Niemiec cesarskich w powyższych dziedzinach nie da się porównać z ostrością niedomagań, jakie cierpi obecnie Trzecia Rzesza wobec rozmachu swego uprzemysłowienia i znacznego przyrostu ludności od tamtych czasów.

Oczy Berlina nie od dziś zwracają się ku Ukrainie i Kaukazowi a polityka jego nie od wczoraj drąży sobie drogę ku Morzu Czarnemu poprzez Aneksję Austrii oraz zjednywanie dla swych planów Węgier i Rumunii. Dużoby się dało o tym w ostatnich czasach powiedzieć!

Zdaje się również nie ulegać wątpliwości, że podejście do Kaukazu od południa, po przez Turcję, nie jest poza sferą zamierzeń niemieckich. Jej polityka wobec Turcji uaktywnia się coraz bardziej i rozpoczęła tam z powodzeniem wypieranie wpływów sowieckich. Nie istnieją, jak się zdaje ekwiwalenty, któreby potrafiły powyższym widokom niemieckim przeciwstawić Sowiety Hitlerowi w płaszczyźnie kompromisu. Przeto wątpliwym się wydaje, by Stalin urzeczywistnił swoje marzenia, o których pisze gen. Kriwickij.

Jednak należy się liczyć i z tym, że elastyczność taktyki Stalina, jako szefa państwa, okazuje się dotychczas mniej — więcej bezgraniczną. Jeżeli jego koncepcja porozumienia z Niemcami ma pewne cechy „idée fixe", fundującej się na przysłowiowym uporze tego człowieka, to mógłby on postawić na swoim proponując Hitlerowi np. oddanie mu na jakieś stulecie w pacht Ukrainy, łącznie może z zachodnim, nadmorskim obwodem Kaukazu, gdzie w ostatnich czasach, jak się zdaje, odnaleziono olbrzymie bogactwa ropy naftowej. Przy takim potraktowaniu sprawy, kto wie, czy zamierzenia Stalina nie nabrałyby istotnie cech możliwości realnej.

W. Wielhorski.

ŻART NA STRONIE

Forma i treść

Lubimy przy byle okazji unosić się na temat przerostu formy nad treścią. Słusznie... Jednocześnie jednak przy byle okazji nie dostrzegamy tego przerostu w dziejach dni powszednich.

Zdarza się, że kiedyś w jakiejś formie była zawarta treść, potem treść najniesłuszniej — jakoś „sama" — wyparowała została forma. Jeśli z tego zaczniemy zdawać sobie sprawę, robi się i śmiesznie i smutno zarazem.

Proszę: takie choćby pukanie do drzwi. Pukamy w nie, aby usłyszeć z wewnątrz głos pozwalający nam na ich otworzenie, aby usłyszeć owo „proszę" (studenci mówią: wleźć!).

Iluż to naszych znajomych o tym zapomina! Popukał taki i hop do pokoju, mimo, że akurat mogliśmy mu dopiero po chwili na to pozwolić, mimo, iż chcieliśmy mieć parę sekund na uprzątnięcie stołu, czy też na przelotne przeglądnięcie się w lustrze...

Przychodzę do kawiarni. Upatruię stolik, na którym leży interesujący mnie w tej chwili tygodnik. Nim zdążyłem uplasować się przy stoliku, już ten tygodnik zainteresował także jakiegoś „okularnika", siedzącego koło pieca. Doskakuje chwyta pismo i dopiero wtedy zdawkowo wyślinia:

— Czy można?

I jak mu tu odpowiedzieć negatywnie, kiedy on już ten tygodnik w ręku trzyma?! Można, można, człowieku w okularach...

Drobne niedokładności, występujące nagminnie. Oto najbardziej niewinne kwiatki z atlasu sposobów naszego wyrażania się: „Dziękuję pięknie, dziękuję grzecznie". Nonsensy. Wystarczy powiedzieć „dziękuję", a to „grzecznie" trzeba — jeśli już tak przy nim chcemy się uprzeć — czynem zastąpić (jeśliś uczniem — szarpnięciem nóżką; jeśliś jakimś dyrektorem — poklepaniem po ramieniu; jeśliś foxterierem — polizaniem pani po ręku). Co innego, gdy się mówi „dziękuję bardzo".

Pisze ktoś „zawiadamiam uprzejmie" — wygląda to albo na reklamowanie swojej uprzejmości, albo też na podkreślanie wyższości (choć z ciebie kretyn, a jednak zawiadamiam uprzejmie!), oczywiście, mimowolne i mimowiedne...

W jadłodajni np. męczę się nad befsztykiem z buraczkami.

Jakiś pan z łysiną, zajmujący sąsiedni stolik, wstaje i podchodzi do mego. Patrząc na solniczkę, mówi:

— Czy mogę pana poprosić o sól?

— A dlaczegoż, może mnie pan poprosić o sól!

Pan z łysiną czuje się zaskoczony. W oczach jego zjawia się zdziwienie. Rękę zawczasu wyciągniętą po solniczkę cofa... Wreszcie opanowuje sytuację:

— Ja chciałem pożyczyć solniczkę.. bo na moim stoliku nie ma...

— Ach, solniczkę pożyczyć?! Ależ proszę bardzo, trzeba było o tym odrazu powiedzieć...

—oOo—

W RESTAURACJI

— Czy w jadłospisie są potrawy, zawierające witaminę „C"?

— A jakże! W mojej restauracji znajdzie pan wszystkie witaminy w potrawach, od „A" do „Z".

TEŻ POCIECHA.

— Mów sobie co chcesz, ale przyciasne kamasze mają swoje zalety!

— Czyżby?

— Zapomina się o wszystkich innych zmartwieniach!

FLIRT

— Zna się pan na flircie?

— Nie. Wydawało mi się, że się znam trochę na tym, ale skończyło się na ożenku.

NA CZASIE.

Jeden z polityków francuskich obserwując przebieg kryzysu rządowego w związku z polityką Rzeszy, — rzekł:

— Dyplomaci postępują, jak bankierzy, wystawiając weksle na armaty.

NASZE DZIECI.

— Cóż, Piotrusiu, czy nauczyciel zauważył, że pomagałem ci w rozwiązywaniu zadania?

— Nie wiem, tatusiu.

— A co powiedział?

— Że jestem codzień głupszy!

PRZYJACIÓŁKI.

— Kochana Ewciu, nie widziałyśmy się chyba sto lat! Ale postarzałaś się!

— Naprawdę? Ciebie również nie poznałabym, gdyby nie to, że masz na sobie ten kostium z przed dziesięciu lat!

TRUDNA SYTUACJA.

— Nie, nie pozwolę na to, aby moje dzieci całowali obcy ludzie!

— Panu to łatwo! Ale co ja mam zrobić? Moje dziewczęta mają 17 i 18 lat!

UBEZPIECZENIE.

— Czy może pan polecić mi towarzystwo, w którym jest pan ubezpieczony od wypadków?

— A jakże!... Już dwanaście lat jestem ubezpieczony i nic mi się nie wydarzyło w tym czasie!

AMERICANA.

— Wszystko gotowe już do uprowadzenia ciebie: w Paryżu — ślub, z Kopenhagi telegrafujemy o zgodę, z Londynu depeszujemy o przysłanie pieniędzy na podróż powrotną.

MATERIAŁY DO „ŻARTU NA STRONIE" NALEŻY NADSYŁAĆ NA ADRES REDAKCJI „KURIERA WILEŃSKIEGO" DLA ANATOLA MIKUŁKI.

Św. Jerzy w promieniach słońca

Tegoroczny Św. Jerzy przyszedł w ciepłych promieniach słońca i zmusił rtęć w termometrze do skoku w górę. Był to jeden z nielicznych dotychczas w tym roku dni wiosennych, w których czuje się naprawdę zapach bliskiej, pełnej wiosny. Według kalendarza ludowego, opartego na tradycji pokoleń, tegoroczna wiosna wróży nieurodzaje na oziminy. Analogicznym rokiem był podobno rok 1903. Taki sam kwiecień z przymrozkami na gołych polach, rozrywającymi korzonki zieleniejącego żyta, takie same niespodziewane opady śnieżne i w rezultacie nieurodzaj żyta. Jednak wczorajsza słoneczna pogoda rozwiała częściowo te pesymistyczne nastroje. Św. Jerzy zgodnie z tradycją przyszedł z początkiem ciepłej wiosny. Nie zawiódł.

Na wsi na Jerzego wypędzają bydło w pole. Trawa zazielenia się już po zejściu śniegu i nie jeden gospodarz przyciśnięty do muru brakiem poszoru w początkach kwietnia wypędził już swoje owce i krowy na łąki i do lasu, oficjalny jednak początek wypędzania bydła w pole to Jerzy. Dochodzi do głosu w dniu tym w oborach magia ludowa prymitywna, ta matka wielu nauk współczesnych. Na progu obór wywraca się garnek z żarzącymi się węglami, wśród których znajduje się często „gładkie", ze specjalną troskliwością wybierane przez gospodynię jajko. Bydło, pędzone w pole musi przejść przez te węgle i jajko. Lekki dym, unoszący się nad progiem, ma właściwości oczyszczające. Oczyści bydło z chorób, nada odporności na całe lato. Jajko zaś okrągłe, gładkie — udzieli swoich kształtów krowom i owcom. Będą pełne, tłuste i gdzie trzeba okrągłe jak jajko.

W Wilnie mieliśmy wczoraj na placu Orzeszkowej tradycyjny kiermasz na kwiaty. Nie był on, niestety jak przed wielu laty, uzupełniony widowiskiem zabijania smoka. W ubiegłym roku myśl organizowania na Jerzego „ulicznej walki z bazyliszkiem" była przez pewien czas aktualna, ale wkrótce umarła na „anemię" wobec braku chętnych do pracy. A szkoda. Organizuje się u nas w porze chłodnej, niesprzyjającej dla widowisk ulicznych, pochody, prawie niczym nie związane z Wilnem — a skazuje się na zapomnienie jedyną bodaj w Wilnie popularną legendę, z którą można wyjść na ulicę, może nie tak monstrualnie jak to kiedyś zrobiono, lecz w każdym razie atrakcyjnie. Bazyliszka wprawdzie nie było na Bakszcie — zgodnie z pierwotną, nie literacką wersją podania o bazyliszku wileńskim; wprawdzie nie zabił go gdzieindziej szewczyk lustrem, lecz zatruto rutą, wprawdzie bazyliszek z podania ludowego nie jest olbrzymem, smokiem, lecz wielkości koguta, — to jednak dla dobra turystyki wileńskiej można by było pójść na kompromis i dać ciekawe widowisko.

Na wczorajszym kiermaszu bez bazyliszka było pełno kwiatów i roślin w ogóle oraz nasion wszelkiego rodzaju. Drzewka, krzewy, bulwy i kłącze sprzedawane są w warunkach niedopuszczalnych. Połamane i okaleczone korzenie, suche i pozbawione całkowicie ziemi — na zdrowy rozum są stuprocentową gwarancją, że drzewko i krzew nie przyjmą się, że posadzone w ziemię przez nabywcę zginą, wyschną. A jednak tłumy rozkupują u przygodnych „ogrodników" ogałacających zapewne własne podwórza domków podmiejskich (czy zawsze własne?) z roślinności, wszystkie krzaki porzeczek, jabłoni, wiśni, jaśminów, dzikich róż. Weszło już bowiem w zwyczaj, że na Jerzego można kupować wszystko, bo jakoś tam przeżyje.

Wędkarze mieli jak zwykle wspaniały wybór giętkich wędek. Było b. dużo kwiatów doniczkowych. Dużo wyniosła na sprzedaż wileńska bieda podmiejska.

Jak zwykle dużo było kanarków, nasion wszelkiego rodzaju, ziół leczniczych, no i normalnego zgiełku jarmarcznego ze zwykłymi straganami pełnymi najprzeróżniejszych drobiazgów.

(w.)

Rewelacyjny wynalazek w dziedzinie odmładzania

Jak się dowiadujemy z Paryża, ukazał się tam tani i łatwy w użyciu preparat, który bez zabiegu operacyjnego usuwa w bardzo krótkim czasie (po kilku dniach, a nawet godzinach) zmarszczki i nieczystości twarzy. Wiadomo, że skóra nasza (w szczególności skóra twarzy) już po 20-tym roku życia poczyna tracić swą prężność i z czasem pokrywa się zmarszczkami, tracąc powab młodości i świeżości. Fakt ten nie pozwalał ustać w badaniach i próbach licznym specjalistom. I oto wysiłki ich zostały uwieńczone niezwykle dodatnim rezultatem. Wspomniany wyżej preparat, maseczka do twarzy pod nazwą „Le Masque Carène" dzięki zawartym w nim witaminom i substancjom leczniczym odżywia i regeneruje tkankę skórną. Nawet u starszych pań w krótkim czasie znikają zmarszczki całkowicie. Przy tym preparat ten jest zupełnie nieszkodliwy. Stosować go można zupełnie bez pomocy kosmetyki. Jak nas informują, „Le Masque Carène" jest już do nabycia w naszych drogeriach i perfumeriach po niezwykle niskiej cenie. Opakowanie zawierające 2 maseczki kosztuje zaledwie Zł 1.50.

Wojna czy pokój?

(*Dokończenie ze str. 3*)

dzenie to wynurzeniami samego Mussoliniego.

Niemcy liczą się z dalszym rozwojem polityki, zapoczątkowanej układem włosko-angielskim. Na razie jednak istnieje jeszcze kwestia hiszpańska od której pomyślnego załatwienia zależne jest porozumienie obu imperiów. Reasumując, Trzecia Rzesza uważa, że rozwój polityki na zachodzie Europy postępuje naprzód, a wielkie Niemcy śledzą bieg wypadków z baczną uwagą i z pewnością nie pominą żadnej okazji, aby zapewnić powodzenie swoim koncepcjom.

„Polonia" w związku z Niemcami tak tę sprawę interpretuje:

Pośpiech, z jakim Włochy po umowie z Anglią nawiązały rozmowy z Francją wskazuje na to, że i w Rzymie nie ma zbyt wielkich złudzeń i że liczą się tam realnie z koniecznością rzeczywistego powrotu na drogę ścisłej współpracy z Anglią i Francją. Zamyka się droga faktów dokonanych i gry na dwa fortepiany, prowadzonej z powodzeniem przez oba państwa totalne. Zamyka się dlatego, że „Anschluss" nadwerężył równowagę sił pomiędzy nimi. I otwierają się dwie nowe drogi albo droga ogólnej współpracy pokojowej, która wymaga porzucenia planów zdobyczy i prowadzi do bezpieczeństwa zbiorowego i odrodzonej Ligi Narodów, albo droga izolowania tego państwa, które zagraża pokojowi, w danym wypadku Niemiec. A więc albo droga do Genewy, albo droga do Stresy.

Ale to są już przewidywania na przyszłość. Na ten temat sądy dziennikarzy odznaczają się wyjątkową powściągliwością. „Dziennik Poznański" stawia cały szereg znaków zapytania:

Czy pakt rzymski będzie miał następstwa w dziedzinie szerszych koncepcyj politycznych? Francja już dochodzi do analogicznej ugody z Włochami. Trzy państwa mogłyby się zatym spotkać na jakiejś nowej platformie zgody i porozumienia. Ale na jakiej? Nowa Stresa, która była przecież wymierzona przeciw Berlinowi? To jest wykluczone, albowiem układ stosunków towarzyszący Stresie już nie wróci. Włochy są dalej związane z Rzeszą a odsuwanie się od Berlina — jeżeli do niego dopuści — zabierze sporo czasu. Raczej zatem istnieje możliwość porozumienia się dwóch osi, czyli jakaś forma osławionego już paktu czterech. Oczywiście Polska będzie musiała troskać się o to, aby w tym pakcie być również partnerem.

Ale w ostatnim wierszu pismo puszcza prawdziwie sensacyjną bombę:

Warszawa ma już tu ponoć wiążące zapewnienia Rzymu przede wszystkim. A no! — przyszłość pokaże.

OŁK

Ustąpienie prof. Tołwińskiego z Rotory-Klubu

W związku z pogłoskami o przyczynach ustąpienia prof. Tołwińskiego z Rotory-Klubu proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że ustąpienie to powstaje w związku z pilnymi pracami naukowymi Profesora i jego obowiązkami dziekana Wydz. Architekt. Politechniki w Warszawie, które nie pozostawiają czasu Profesorowi na zajęcie sprawami klubu.

Bezpłatny poranek artystyczny

Komitet Międzyorganizacyjny Pracy Kulturalno-Oświatowej dla wojskowych i młodzieży pozaszkolnej zawiadamia, że 6-ty bezpłatny poranek artystyczny pt. „Wiosna w muzyce, pieśni i poezji" odbędzie się w sali kina strzeleckiego „Mars" o godz. 12 8 maja, a nie 24 kwietnia rb., jak dotychczas informowano.

W Wilnie ukaże się nowe pismo litewskie

Władze administracyjne w Wilnie udzieliły pozwolenia na wydawanie pisma w języku litewskim pod nazwą „Aidas" (Echo).

„Aidas", pismo poświęcone zagadnieniom życia litewskiego, ukazywać się będzie dwa razy w tygodniu wraz z dodatkami dla młodzieży pod nazwą „Varpelis" (Dzwonek) i rolników — pod nazwą „Ukininkas" (Rolnik).

Uwadze PKO i Czerwonego Sztralla

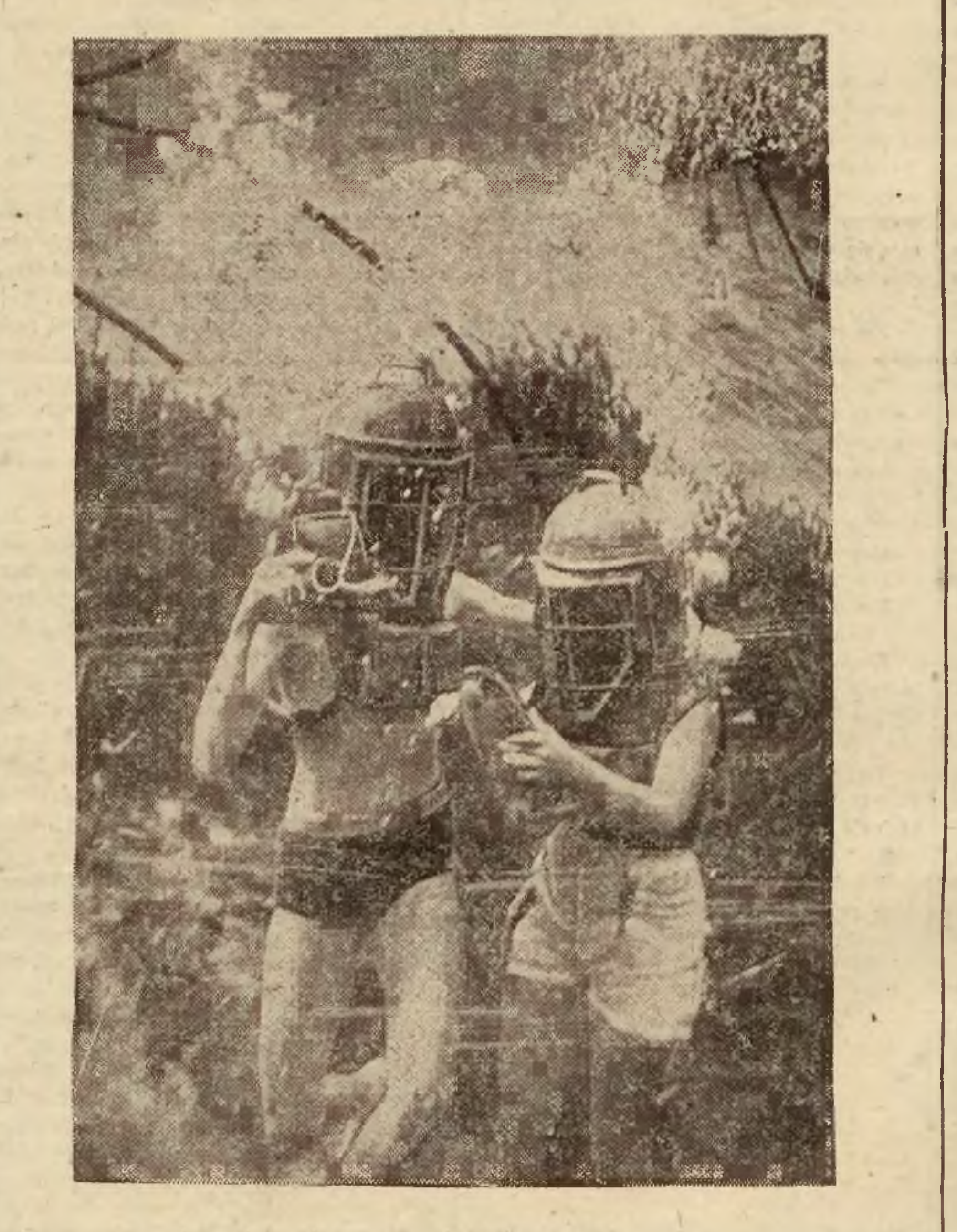
Pisaliśmy już dwukrotnie o obrzydliwej wyrwie, jaką widzimy między nowym gmachem P. K. O. i Czerwonym Sztrallem. Jakieś schodki, balkoniki, obrzydliwy mur, wszystko elegancko powleczone wapnem niby budynki gminne utrzymywane przez gorliwego wójta. Przy pięknym gmachu P. K. O. szczerba ta wygląda okropnie i należy się dziwić, jak nasze biuro urbanistyczne mogło na coś podobnego pozwolić. A przecie jest to centrum miasta, być może stanie tu największy pomnik wieszcza w Polsce, jest to pryncypalny reprezentacyjny deptak wileński!

Proponowaliśmy, żeby dziurę tę zasłonić przynajmniej pnączami (to przecie jest niemniej modne dzisiaj od wapna), po wybudowanym rusztowaniu wino dotarłoby aż na szczyt domów. Myślę, że nikt na tym by nie stracił, koszt tej „inwestycji" jest minimalny, wygląd ulicy znacznie by się podniósł, jak również zyskało by znacznie wejście do Sztrallowskiego ogródka.

Możeby jednak dało się coś zrobić. Bądźmy choć po szkodzie mądrzy! Prezydent miasta wzywa do ukwiecenia balkonów. Zasłońmy przynajmniej dziury.

K. J. W

Na dnie morza



Student i studentka uniwersytetu w Miami studiujący zoologię, fotografują zwierzęta morskie na dnie morza.

Wysz



Już encyklopedii „Czy wiesz kto to jest" redaktor „z notatnika" p. Wysz dał spokój. Naśladując prezesa Charkiewicza nabrał wody do ust i więcej tego tematu nie porusza. Poparzył sobie palce. Swą przegraną niedzielno-świąteczny felietonista usiłuje nadrobić „wycieczkami osobistymi".

Od czwartku włącznie p. Wysz zapisuje codziennie moją osobą cały swój „notatnik" w „Kurierze Powszechnym". Musiałem dobrze zalać mu sadła za skórę! Z początku znakomity pisarz J. Wyszomirski wynosił mnie na czoło literatów i dziennikarzy wileńskich. Teraz podporucznik Wyszomirski obrzuca mnie wyzwiskami. Ty taki owaki i jeszcze inny. Nawet kapral wstydziłby się podobnych wyrażeń. A zdawałoby się w ogóle, że pan podporucznik już kilkanaście lat temu opuścił rosyjskie koszary. Być może kto był ofermą w wojsku, ten chce „pokazać" co umie w cywilu.

Autor jednego rozdziału powieści, drukowanego w całości po kolei w kilku pismach, uczepił się mojej osoby jak Wysz.

On mi nie tylko wymyśla. On mnie szpieguje. Wie w jakich sklepach kupuję kapelusze, o której godzinie bywam w cukierni Rudnickiego. Ja tu nie będę dociekał kiedy i do jakich lokali uczęszcza p. Wyszomirski.

Wysza interesuje nawet taki szczegół, jak obwód mojej głowy. — 65 centymetrów, taka wielka jest głowa Anatola Mikułki — wydziwia. Ja tu nie będę pisał jaka część ciała u Wysza jest najbardziej reprezentacyjna.

B. belfer Wyszomirski kpi z mej młodości. Ja tu z jego już minionej młodości kpić nie będę.

Reprodukowana fotografia gieroja sprzed kilkunastu lat świadczy, że już wtedy nie miał on włosów na głowie. Taka więc tam była i młodość.

I czego piszesz, żeś z bujną czupryną, ech, Jurka ty.

A. Mikułko

Wiadomości radiowe

PRZEMÓWIENIE WICEPREMIERA INŻ. EUGENIUSZA KWIATKOWSKIEGO nadaje Polskie Radio.

Staraniem Okręgu Śląskiego O. Z. N. Wicepremier i Minister Skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski wygłosi w sali Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach w niedzielę, dn. 24 bm. o godz. 10,30 odczyt na temat „Zagadnienia polityczno-gospodarcze współczesnej Polski".

Odczyt ten nadany będzie przez Polskie Radio tegoż dnia o godz. 19.40

ODCZYT DYSKUSYJNY DLA RORZICÓW przez radio.

Dnia 25 kwietnia o godz. 19,30 Polskie Radio nadaje dialog Róży Czaplińskiej pt. „Kiedy ambicja jest dodatnim czynnikiem wychowania". Ambicja uważana jest za jeden z najważniejszych motorów wychowania. Rodzice pobudzają dziecko do pracy, do posłuszeństwa przemawiając do jego ambicji. Współzawodnictwo w klasie, wśród rodzeństwa jest celowo pobudzane przez wychowawców dla zdopingowania dzieci do wysiłku. W wychowaniu poza ambicją samego dziecka potężnym czynnikiem jest ambicja samych rodziców. Ciekawą tę kwestię na terenie wychowawczym omówi prelegentka.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

POE O POEMACIE

Polskim epomanom [1])

1.

Edgar Ellan Poe należy do najdziwniejszych postaci literatury wszechświatowej. Jego życie, jego dzieła, jego zmysłowość są uderzające nawet w wymiarach ogólnoludzkich, cóż dopiero jeśli wziąć pod uwagę kulturę i literaturę amerykańską. Tam jest on fenomenem niezwykłym na tyle, że człowiek dzisiejszy dopiero uprzytomniwszy sobie ówczesną Amerykę, która nie zdążyła jeszcze zerwać tylu nici z kulturą europejską może zrozumieć zjawienie się jego właśnie na gruncie amerykańskim. Miarą wielkości Poe'go jest fakt, że tyle szkół literackich minionych i obecnych wydziera go sobie, usiłując wpleść jego imię w poczet własnych patronów i autenatów. Symboliści widzieli w nim protoplastę sztuki, jako wyrazu Duszy przez duże d, formaliści mistrza „małej formy" (t. j. noweli), fantazjotwórcy" — pisarza, któremu nie łatwo dorównać konserwacją i rozmachem w operowaniu fantazją, który zresztą bodaj pierwszy usiłował ich stanowisko uzasadnić teoretycznie, ba, nawet realiści mogliby zgłaszać o niego pretensje, był on przecież twórcą tak popularnej później noweli kryminalnej i w tym zakresie pozostał realistą stuprocentowym. Wszyscy oni mają w tym sporze rację, ale nie o to nam w tej chwili chodzi. Był on przede wszystkim prawdziwym artystą, to wystarczy.

2.

Jak wiadomo, Poe próbował przeprowadzić klasyfikację rodzajów literackich pod względem ich absolutnej wartości. Najwyżej cenił on poemat, zaraz po nim — nowelę. Mniejsza, czy takie wartościowanie ma rację bytu, faktem jest, że był on wielbicielem poematu. Zdawałoby się zatem, że nasi swojscy głosiciele „odrodzenia epiki" zyskują w plebiscycie o to jeszcze jeden ważny głos Ponieważ jednak zazwyczaj nie odznaczają się oni pilnością i niechętnie zagłębiają się w puszczę historii literatury spełnmy za nich tę robotę. Oto parę cytat: [2])

„Uważam, że długi - poemat nie istnieje. Twierdzę, że słowa „długi poemat" — to sprzeczność sama w sobie...". „Wartość poematu jest w prostym stosunku do uwznioślającego przeżycia, które wywołuje Ale wszystkie przeżycia skutkiem psychicznej konieczności są przejściowe. Ten stopień przeżycia, który mógłby dać poematowi prawo na tę nazwę nie może być utrzymany w utworze większych lub mniejszych rozmiarów. Po upływie, najwyżej, pół godziny [3]) przeżycie słabnie opada, budzi się niechęć — i poematu jako takiego więcej już nie ma".

„Bezwątpienia, dla wielu trudnym by było pogodzić przysłowie krytyków o tym, że „Raj Utracony" należy z podziwem i czcią czytać od początku do końca z całkowitą niemożnością zachowania przy czytaniu tego poematu wymaganego tym przysłowiem ładunku zachwytów, w rzeczywistości, wielkie to dzieło można traktować, jako poetyckie tylko w tym wypadku, jeśli, nie biorąc pod uwagę podstawowego wymagania wobec wszelkich dzieł Sztuki — jedności (integralności), będziemy je rozpatrywali jako szereg niewielkich poematów. Jeśli dla zachowania Jedności przeczytamy ten utwór (tak, jakby się należało) jednym ciągiem — w rezultacie otrzymamy ciągłą zmianę wrażeń i osłabienie przeżycia... Z tego wynikałoby, że ostateczny, bezwzględny efekt nawet najlepszego epickiego utworu, jaki tylko istnieje pod słońcem — równa się zeru, tak też jest w rzeczywistości.

Co do „Iliady" posiadamy, jeśli nie absolutne dowody to w każdym razie poważne względy, by przypuścić że pomyślana ona była, jako szereg utworów lirycznych; ale, jeśli przypuścić zamiar epicki to mogę tylko powiedzieć, że dzieło to oparte jest na niedoskonałym poczuciu Sztuki. Współczesna epika, idąc za hipotetycznym wzorem starożytnym jest tylko nierozważnym, ślepym naśladownictwem Ale czas takich artystycznych nienormalności przeminął. Jeśli kiedykolwiek jakikolwiek długi poemat był rzeczywiście popularny, w co wątpię, to przynajmniej jasnym jest, że nigdy więcej żaden długi poemat popularny nie będzie" [4]).

I wreszcie cytata ostatnia:

„...mania epicka... (t. j.) myśl o tym, że poezja dla nabrania wartości musi koniecznie być wielosłowna przed pewnym czasem stopniowo umarła w świadomości ogółu naskutek powtarzania swej własnej bezmyślności"

3.

Cóż za wielbiciel poematu, który jest takim wrogiem epiki? Na pozór jaskrawa sprzeczność. Ale to sprzeczność pozorna, winę ponoszą tu angielskie terminy dziwaczne i niepodobne do nazw ludzkich, jak wiele rzeczy angielskich. Tak samo jak „short stary" znaczy tyle, co nowela, a „nowel" — tyle, co powieść tak i odpowiednik w sensie lingwistycznym naszego terminu, „poemat" służy w angielskim do oznaczania utworów poetyckich nawet nie wiele większych od epigramatu. Terminologia ta jednak w niczym nie podważa sensu i znaczenia wypowiedzi Poe'go.

Jerzy Banlewski.

Przypisy: 1) Epomania — wiara w „odrodzenie epiki". Zajmuje ona niepoślednie miejsce wśród nałogów i słabostek, grasujących w naszym t. zw. „młodym" światku poetyckim obok „fantazjotwórstwa", „autentyzmu", pseudoklasycyzmu, lumpenawangardyzmu itd. Wiara ta, jak każda wiara, polega na elemencie irracjonalnym, zakładając że skoro czytelnik nie może strawić krótkich utworów tego czy innego „młodego" poety, tenże poeta powinien mu dawać rzeczy dłuższe i nawet bardzo długie. Na dobro epomanom zapisać należy, że nie zrażają się oni niczym, ani znikomością dowodów „pro", ani obfitością dowodów „contra" Poprostu robią swoje. Możnaby było czuć do nich za to pewien szacunek, gdyby skutki ich „roboty" okazały się choć odrobinę bardziej namacalne. Niestety, tak nie jest.

2) Wszystkie cytaty z artykułu E. A. Poe'go p. t. „Zasada poetyckości", opublikowanego już po śmierci autora, w r. 1850-ym.

3) Pół godziny czytania na głos. W ten sposób E. A. Poe wogóle mierzył utwory literackie. Gdzieindziej dopuszczalne maximum dla poematu podniósł on do godziny, a dla noweli — do dwóch godzin. Oczywiście, miara ta jest dosyć względna. Ciekawe, że dzisiaj zaczyna ona odegrywać pewną rolę ze względu na rozwój radiofonii.

4) Pomijając już kwestię „Iliady" uwagi powyższe nie są całkowicie przekonywujące Ceniąc nadewszystko w dziele sztuki jedność wrażenia uważał E. A. Poe efekty fabularne za rzecz drugorzędną i stąd, podobnie jak u nas S. I. Witkiewicz nie wysoko oceniał powieść. Aczkolwiek stosunek taki do powieści może budzić zastrzeżenia, to jednak sąd jego w zastosowaniu do poematu epicznego wydaje się trafny i szczególnie dziś, nabiera posmaku aktualności.

J. R.

Listy z kraju

Antyżyciorysowcy

W odległości tysiąca pięciuset sześćdziesięciu siedmiu zasięgów ludzkiego spojrzenia na wschód od jeziora podobnego jezioru Narocz — znajduje się Zakątek Błogości: kilka rozległych, nizinnych łąk poprzedzielanych łysemi pagórkami i buremi jeziorami ..przyczym jeziora te znajdują się w stanie zaniku, z roku na rok coraz bardziej zarastając rzęsami cieni cichszemi od drżenia ust.

Dostępu do Zakątka Błogości bronią brzózki karłowate pióra znanego w swoim czasie żeglarza wypraw fantastycznych, Edgara Allana Poego. Brzózki te mają własność podobną roślinie rosiczce: są kleiste i przyciągają do siebie niektóre ciała żywe, np. ciała urzędowe. Będąc pewny, że nie jestem ani ciałem urzędowym, ani ustawodawczym, ani redaktorskim — dotarłem odważnie do Zakątka Błogości, do tej ju żod paru lat mało znanej siedziby sekty antyżyciorysowców.

Na nizinach więc koczują porwani zapałem swego założyciela ludzie rekrutujący się ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa Wszędzie widnieje regulamin, ułożony i podpisany przez założyciela, skromnie tytułującego siebie Zalążkiem Zdrowej Idei. Rzucają się w oczy co poważniejsze zakazy.

„Świata trzeba się wyrzec, krewnych tak że...

Nie wolno nawet śnić i marzyć o życiorysie jak pisanym, tak i mówionym... .

Nie wolno przyczyniać się do życiorysu; a więc: nie wolno pisać i wydawać wierszy, występować z inicjatywą, być założycielem, czułem sumieniem obywatelskim, sejsmografem nastroju mas (szczególnie inteligenci powinni się tego wystrzegać!), nie wolno być pionierem, dobroczyńcą, członkiem (zakałą także!), poziomem i PIONEM...

Nie wolno palić...

Chodzić stępa, brudzić na lewo...

Nie wolno pamiętać swego nazwiska, imienia, miejsca i daty urodzenia, nie wolno pamiętać czyim jest się mężem, ojcem, czyją jest się ŻONĄ..."

Wszędzie uwijają się niestrudzeni wyznawcy we flanelowych fifraczkach (strój rytualny). Kieruję swoje kroki w stronę skleconej z desek kancelarii Zalążka.

Zalążek Zdrowej Idei gromił właśnie jednego ze swych wyznawców:

— Skąd wiesz, że to twoja żona?! — wołał do starszego wyznawcy, wskazując na młodą kobietę.

— Dobrze pamiętam, że przed laty z nią brałem ślub — upiera się starszy wyznawca — nie pozwolę, żeby zdradzała mnie...

— A ty, moje dziecko, czy też pamiętasz, że jesteś temu oto poślubiona — zwrócił się Zalążek do kobiety.

— Bynajmniej, inaczej nie zdradzałabym go...

— Aha, — podchwycił Zalążek — ona nie przypomina sobie, że jest twoją żoną! Idźcie więc w zgodzie!

— A o co panu chodzi? — zwrócił się do mnie.

— Ja po wywiad, z prośbą o kilka słów...

— Proszę — dobrotliwie zgodził się Zalążek.

— Miejsce urodzenia — zacząłem stereotypowo.

Nawet nie czyniąc żadnych gestów, ręce bowiem trzymał w fałdach flanelowego fifraczka (w FFF), czynię ten skrót przez lekką złośliwość, ponieważ antyżyciorysowcy skrótów także nie uznają), beztrosko zadumał się:

— Może tam, a może i nie tam...

— A ile czcigodny Zalążek ma lat?

— Może tyle, a może i trochę więcej...

— Nazwisko chyba wielebny pamięta?

— Ewentualnie Pietrzak, ewentualnie Kwiatkowski, ew. Wyborny, albo też Sałbyczek, ewentualnie Malewski...

— Może Grażyński — podpowiedziałem.

— O, co to, to napewno nie, nie wytrzymałbym incognita!

Zrezygnowałem z tego rodzaju wypytywania. Zapytałem o rozwój sekty.

— Antyżyciorysowcy rozwijają się powoli. Adeptów poddaje się próbie. Najpierw piszemy życiorysy adeptów na papierze, potem zaś na coraz mniej przyjaznym pisaniu materiale, na cegle, na drzewie, na korze, na piasku, wreszcie pisze się życiorys palcem po wodzie (in aqua scribis)... jeśli podczas pisania życiorysu po wodzie poddawany próbie nie wybuchnie żalem, znaczy, że jest już nasz... Prezes pewnej organizacji siedem razy poddawał się próbie i bezskutecznie: póki opisujemy jego działalność na cegle, na drzewie, na korze, jakoś to wytrzymuje, ale jak tylko przygotowujemy się do pisania patykiem po piasku — zanosi się szlochem, dostaje drgawek i mdleje na dłuższy przeciąg czasu. Prawdopodobnie będziemy musieli zniego zrezygnować. Tak głęboko zdemoralizowały go gazety.

Nie łatwa nasza droga. Mamy moc wrogów. Niedawno np. pewien warszawianin wkradł się do naszego obozu i usiłował wydać objęty tytułem **„Czy wiesz kto to jest"** zbiór listków koniczyny, zapisany życiorysami niektórych słabszych moralnie wyznawców.

Albo też, proszę — i Zalążek pokazuje mi ulotkę — kolportowano między moimi ludźmi takie oto hasła: „Spędzisz szczęśliwe życie, uzyskasz miłość żony i dzieci, napiszwszy własny życiorys".

Widzi pan, że nie po różach idziemy...— zakończył Zalążek Zdrowej Idei.

Czytelnicy znają prawdopodobnie dobrze książkę Janusza Mariusza dwojga imion Grzmot - Podskokowskiego p. t. „A ja wam mówię, że wasza kultura już wkrótce upadnie" (tak, właśnie, ten kuzyn Oswalda Spenglera ,autora dzieła" Untergang des Abendlandes"). Otóż jak wiadomo Janusz Mariusz Grzmot - Podskokowski, przepowiada natychmiastowy upadek naszej zgniłej, zdegenerowanej do szpiku (kości?) kultury i narodziny nowej.

Kto wie, może już ten czas nadszedł... może właśnie teraz ma głos Załążek Zdrowej Idei...

Żegnaj Zakątku Błogości, serwus wyznawcy we flanelowych fifraczkach! Jeśli wasze będzie zwycięstwo, proszę, pamiętajcie, że ja o was pierwszy przychylnie napisałem, że z pośród ludzi wam obcych ja pierwszy waszą przejąłem się nauką — — — niech mój przyszły BIOGRAF należycie to opisać raczy!!!

Jan Huszcza.

P. S. — Załączam zdjęcie. **Podpis pod zdjęcie:**

„Na tle kancelarii Załążka Zdrowej Idei autor niniejszego reportażu i kilku antyżyciorysowców. Dwóch z nich trzyma olbrzymią rybę, którą my nazywamy sumem i bardzo chętnie konsumujemy, a oni nazywają cietrzewiem synchronicznym i używają jedynie do ozdabiania swoich kobiet. — Prosimy zwrócić uwagę na charakterystyczny szczegół: wszyscy, nie wyłączając nawet autora reportażu, mają po dwie nogi". **J. H.**

Przyp. red. — Niestety, wzgląd na obyczajności publiczną powstrzymuje nas od opublikowania tego zajścia. Zawiedzionych czytelników kierujemy do Autora, który niebawem wróci do Wilna i chętnie (za cenę pół czarnej) zaprodukuje się z tej, fotograficzno - życiorysowej strony.

Źródło sztuki węgierskiej

Brak finansowych możliwości i słabo zorganizowana propaganda spowodowały, że bogata sztuka węgierska, tak współczesna jak i dawna, jest nieznana za granicą. Źródła tych braków należy szukać w układzie samego życia narodu węgierskiego, który przez długi czas po wielkiej wojnie zmuszony był budować mozolnie swą samodzielność gospodarczą. Sztuka w tym czasie zmuszona była ustąpić miejsca tym zagadnieniom zajmującym ogół. Chowała się więc w pracowniach artystycznych, czasem można było oglądać ją na wystawach lokalnych lub wędrownych, nie miała jednak okazji wyjść poza granice. Jakkolwiek nie sprzyjające były warunki, sztuka ta istniała, kwitła, wyrastała, idąc śladem starszych pokoleń. Stawała się aktualną w atmosferze współczesnego stulecia. Sztuka ta nie utraciła jednak nic ze swego charakteru węgierskiego, przeciwnie podkreśliła go jeszcze bardziej przetwarzając wszystkie obce wpływy.

Stało się to dzięki wspaniałemu źródłu sztuki — Akademii Sztuk Pięknych w Budapeszcie, która od roku 1871 kształci artystów w kierunku narodowym. Obrazy i rzeźby, które znalazły się poza granicami Węgier, spotykały się z wielkim uznaniem, odnosiły i zdobywały sukces dzięki swemu narodowemu charakterowi, tchnął z nich bowiem specjalny duch węgierski, duch narodu, który w Europie środkowej sam, opuszczony walczył z życiem i zaborcami przez blisko tysiąc lat.

Akademia Sztuk Pięknych (Orszagos Kepzömüveszeti Föiskola) od swego założenia stoi na poziomie europejskim. Uczą tu zawsze najwybitniejsi artyści, którzy niejednokrotnie spędzali lata całe na innych Akademiach, łącząc dogmaty obce z duchem węgierskiej sztuki i węgierskiego artysty.

Myśl założenia tej akademii podał wielki powieściopisarz, minister oświaty baron Józef Eötvös (Otwösz jak Geothe). Śmierć przeszkodziła mu w wykonaniu swego projektu osobiście. Akademia jednak została założona. Od roku 1876 po dziś dzień mieści się w gmachu, projektowanym przez L. Rauschera, przy najpiękniejszej w Budapeszcie ulicy Andrassyego.

Nauka trwała początkowo trzy lata. Od roku 1886 kształci się nauczycieli rysunków przez cztery lata. Kierunek zmieniał się nie jednokrotnie wskutek reform. Od roku 1897 wprowadzono oddzielny program dla artystów i oddzielny dla nauczycieli rysunków. W roku 1903 zorganizowano kurs wieczorowy. Organizacja uległa radykalnej zmianie, kiedy w roku 1921 Akademia została uznana wyższą uczelnią pod kierownictwem rektora. Połączono wówczas w jedną Akademię Sztuk Pięknych i kształcenie nauczycieli rysunków oraz prywatne szkoły, jak: Benczura Lotza szkoła malarstwa, Stroble szkoła rzeźbiarstwa i Deak'a Ebnera szkoła dla pań uczących się malować.

Pierwszym dyrektorem był G. Keleti (1871—1902), zaś dyrektorem działu artystycznego, wielki pedagog i artysta malarz Bertalan Szekely (1902—04); później pionier malarstwa pleinaire — Szinyei Merse Pal (1905—20); do tego roku (1920) dyrektorem administracyjnym był Varadi Szilard. W r. 1930 nastąpiło znowu kilka praktycznych reform. Kształcenie nauczycieli rysunków trwa odtąd pięć lat. Artyści kształcą się od 1—7 lat, oddzielnie w malarstwie i rzeźbiarstwie. Pierwszym rektorem Akademii i wielkim jej reformatorem był znakomity esteta K Lyka (1921—23). Następnym, wielki impressionista, artysta—malarz I. Csok (Czok) (1923—25); wreszcie znakomity artysta, tworzący przeważnie typy w strojach narodowych O. Glatz (1925—27). Z małą przerwą od roku 1927—35 rektorem pozostawał znakomity filozof — pisarz z grupy artystów z Nagybanya (gdzie powstała pierwsza szkoła artystyczna i gdzie kształcili się wówczas nawet polscy artyści, Krzyżanowski, Homolacz) — I. Reti. Od roku 1935 do 1937 A. Berkhard, a obecnie A. Megyer Meyer, pedagog, subtelny artysta i znawca przemysłu artystycznego, jest rektorem Akademii. Właśnie A. Megyer Meyer i prof. E. L. Barański wpoili słuchaczom swoim mnóstwo zasad według których uczy się młodzież rysunków prawie we wszystkich szkołach na Węgrzech.

W tym kryje się właśnie cały efekt wystawy węgierskiej na kongresie paryskim dla nauczycieli rysunków, który odbył się w roku ubiegłym, gdzie Węgry otrzymały „grand prix" za systematyczne zilustrowanie zajęć artystycznych Akademii Sztuk Pięknych w Budapeszcie. Między innymi powzięto tam uchwałę, że w roku 1940 kongres ten odbędzie się w Budapeszcie. Tu każdy uczestnik kongresu będzie mógł przekonać się o tym, że to, co widział w Paryżu, to nie szumna reklama, lecz prawie istotna, którą oglądać może codziennie na lekcjach rysunków w szkołach węgierskich.

Tegoroczna wystawa na zakończenie roku szkolnego, zainteresowała szeroki ogół odbiła się głośnym echem w prasię i przekonała każdego, że Akademia Sztuk Pięknych w Budapeszcie stoi na poziomie europejskim. To wszystko, czego żądano na kongresie paryskim, tu właśnie od lat kilku systematycznie się przeprowadza. Akademia, let nie ośrodki artystyczne związane z Akademią (Szolnok, Gödöllő, Miskolc, Pecs, Mohacs, Balaton itp.) oraz stypendia w akademiach zagranicznych (Collegium Hungaricum w Rzymie, Londynie, Berlinie) są poważnymi źródłami sztuki węgierskiej. Sztukę, jak niemniej jej źródła powinni wykorzystać współcześni artyści polscy, tak, jak kiedyś korzystali z nich Krzyżanowski, Homolacz; a przecież wówczas, dziś na wysokim poziomie stojąca uczelnia węgierska, nosiła jeszcze „dziecinne buciki".

Tibor Csorba.

Uwaga! — Teatr kukiełek

Teatr kukiełek państwa Badowskich pamiętamy z doskonałych przedstawień w roku ubiegłym. Teraz jednak ambitni realizatorzy prześcignęli znacznie to, czego normalnie po takim teatrzyku można się spodziewać. Ich inscenizacja pt „Dżungla", oparta na arcydziele Kiplinga zasługuje na bite komplety nie tylko dzieciarni, ale i dorosłych, — przynajmniej tych wszystkich, którzy lubią np. filmy rysunkowe, a we wdzięcznej pamięci mają lekturę książek Kiplinga o mądrych zwierzętach. Odkładając obszerne omówienie tej atrakcyjnej imprezy do jednego z najbliższych odcinków, śpieszę z informacją, dla wszystkich dzieci od lat 6 do 60: — teatrzyk państwa Badowskich nie gra codzień, ale gra **dziś, w niedzielę o godz. 4 (16-ej)** w lokalu szkoły powszechnej **przy rogu ulic: Trockiej i Zawalnej.** jim.

P. S. — **Sprostowanie do felietonu „Fabryka bogów..."** — Wbrew opinii moich wrogów zaznaczam, że napisałem: 1) — (muzyka do „Orestei") specjalnie **skomponowana** (nie — skomplikowana); 2 — (makiety) ulepione z tektury (nie — ulepszone); 3 — (p. Wagner podmalowuje brązowe tarcze) żeby wyglądały na **bronzowe** (a nie na masło maślane); wreszcie 4 — „Prof. Srebrny, główny rzecznik, można powiedzieć ambasador i **antycznej** Grecji minister w Polsce pełnomocny" (a nie — „autentycznej" itp. abrakadabry, z których różnymi jak widać drogami urabiają mi wrogowie jaknajgorszą opinię!). Tyle w imię prawdy! **jim.**

„PION" Nr. 16

zawiera m. in. Olgierda Górki „O ojcostwo polskiego rewizjonizmu", Stefana Kawyna „Tropami wielkości", Jeromira Ochęduszki „Pani z latarnią i pan z biblią", Stefanii Podhorskiej Okołow „Krytyka teatralna czy literacka", Konrada Winkiera „Malarstwo, grafika, metalo-plastyka", Karola Irzykowskiego „Apel do Witkacego", utwory poetyckie Zbigniewa Bieńkowskiego „Miasto" i Guillaume Apollinaire'a „Loreley" (w przekładzie Romana Kołonieckiego), oraz rubryki stałe: przegląd prasy, kronikę zagraniczna i inne.

Turystyka w Nowogródczyźnie

Z działalności Polskiego Tow. Krajoznawczego w Baranowiczach

Odbyło się ostatnio walne zebranie członków oddziału Polsk. Tow. Krajozn w Baranowiczach pod przewodnictwem prezesa Tow. Floriana Podleckiego. Od dział baranowicki Tow. liczy obecnie 478 członków i pod względem intensywności pracy zajmuje pierwsze miejsce w Polsce, po oddziale w Warszawie.

Tow. Krajoznawcze w Baranowiczach rozpoczęło działalność 23 marca 1933 r. i podczas swego istnienia przechodziło różne fazy. Dopiero w ostatnich paru latach doszło do pełnego rozkwitu. Towarzystwo rozwinęło ożywioną działalność na terenie powiatów baranowickiego, nieświeskiego i stołpeckiego, gdzie po wstały samodzielne oddziały. Dobrze funkcjonują koła Tow. w Klecku, Mirze, Horodyszczu, Lachowiczach i Molczadzi ustanowiono ponadto delegaturę Tow. w Horodzieju.

WYCIECZKI.

W roku sprawozdawczym Tow. zorganizowało 4 wycieczki, 2 do Wilna pociągami popularnymi, w których wzięło udział około 1200 osób, 1 do Pińska i 1 do Warszawy na podstawie indywidualnych kart uczestnictwa, w których wzięło udział około 550 osób.

Tow przyjęło 4 wycieczki z różnych miejscowości Polski i około 220 osób turystów indywidualnych.

Dla pomieszczenia wycieczkowiczów Tow. utrzymuje własne zbiorowisko turystyczne, mieszczące się przy ul. Żwirki Nr 14, gdzie może pomieścić około 30 osób.

Członkowie Tow. wykorzystali w roku 1937 z górą 1000 biletów turystycznych na 1000 i 2500 klm. Przy oddziale istnieje również poradnia wycieczkowa, która udzieliła ponad 1500 porad.

DOROBEK TOW.

Dowodem intensywności pracy Tow. jest również jego dorobek majątkowy, który ulokowany jest częściowo w schronisku i w eksponatach w regionalnym Muzeum Pow. w Baranowiczach. Oblicza ny jest ten majątek na przeszło 1.100 zł. W roku sprawozdawczym Tow. zakończyło prace nad drukiem przewodnika po szlakach Mickiewiczowskim, Rejtanowskim i Polesiu, koszt którego wyniesie ok. 2.500 zł i który wkrótce ukaże się w sprzedaży. W roku sprawozdawczym zwiększył się znacznie dorobek Tow w majątku ruchomym. Bilans roczny zakończono saldem dodatnim w wysok. około 2.100 zł.

INNE PRACE.

Zarząd Tow. przez swego przedstawiciela brał udział w Ogólnopolskim Zjeździe Delegatów Tow. Krajozn. w Bydgoszczy, w Zjeździe Turystycznym Ziem Półn.-Wschodnich w Wilnie i Ziemi Nowogródzkiej — w Nowogródku. Następnie były dokonane objazdy propagandowe Tow podczas zakładani kół i delegatur w tere nie, któr edały dość poważne rezultaty w postaci zorganizowania kilku nowych od działów i kół w pow. stołpeckim, nieświeskim i baranowickim.

PLAN PRACY.

W pierwszym rzędzie Tow. postanowiło wysłać delegata-lustratora do wszystkich placówek, kół i delegatur Tow celem przeprowadzenia lustracji. Postanowiono placówki działające słabo pobudzić do większej intensywności i założyć koła i delegatury w Połonce, Nowej Myszy, Skojatyczach, Snowiu i innych miejscowościach. Poza tym postanowiono rozesłać „Przewodnik po Nowogródczyźnie" do wszystkich oddziałów Tow. Krajoznawczego i instytucyj turystycznych oraz im pokrewnych.

Postanowiono również rozpocząć w najbliższym czasie sypanie kopca w Reyta nowie koło Lachowicz ku czci Tadeusza Reytana. Postanowiono również utworzyć przy Tow. sekcje: muzealną, propagandowo-turystyczną, monograficzną, narciarską i kolarską, założyć koła Tow. przy średnich zakładach naukowo-wychow., wciągnąć młodzież szkolną do zagadnień krajoznawstwa oraz poczynić starania o przyjęcie pod zarząd Tow. Regionalnego Muzeum Pow. w Baranowiczach.

WYBORY ZARZĄDU.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowych władz Tow. Na prezesa ponownie został wysunięta kandydatura p. Podleckiego, który został wybrany jednogłośnie. Poza tym zebranie uchwaliło pozostawić nadal dotychczasowy zarząd w składzie pp.: Puzinowski Edward, inż. Aron Winnikow, Mojsiejenko Anatol, Zienkiewicz Jan, dr Szepo Bernard, Cudak Władysław, Zarudny Włodzimierz i Trachtenberg Chania. **Wł. B**

Z polskiego Meranu



Kwitnący krzew morelowy w Zaleszczykach.

KRONIKA

KWIECIEŃ **24** Niedziela	Dziś Fidelisa Kapl. M. Jutro Marka Ewangelisty Wschód słońca — g. 3 m. 59 Zachód słońca — g. 6 m. 35

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 23.IV. 1938 r.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 10
Temperatura najniższa 0
Opad ślad
Wiatr południowy
Tend.: bez zmian
Uwagi: pogodnie, po poł. pochmurno

NOWOGRÓDZKA

— Odezwa p. wojewody. Wojewoda nowogródzki p. Adam Sokołowski zwrócił się do mieszkańców Nowogródczyzny z apelem, by w dobrze zrozumianym interesie zakrzątnęli się koło uporządkowania własnych podwórzy, śmietników, zlewów i parkanów. Zachęca przy tym do zakładania kwietników i sadzenia drzewek.

— Samochód dla poczty. Podobno Urząd Pocztowy w Nowogródku otrzyma w krótkim czasie własny samochód, którym odbierać będzie listy i przesyłki bezpośrednio w Nowojelni. Będzie to bardzo pożądana inowacja, bo dotychczas poczta rozwożona jest najczęściej zwykłym wiejskim wozem, co ze względów prestiżowych w wojewódzkim mieście „nie uchodzi".

— Bajeczki nowogródzkie. Mówią starzy ludzie, że niegdyś przywędrował do Nowogródka pewien bardzo energiczny pustelnik, cieszący się szczególnym nabożeństwem u różnych Magdalenek i ludzi wątpiących we własne siły. To też nic dziwnego, że popularność pustelnika wzrosła w krótkim czasie tak dalece, że wszystkie jego życzenia spełniane były natychmiast z największą rozkoszą i wiarą w odpuszczenie wszystkich grzechów. Zresztą, pustelnik ów był skromny w swych wymaganiach, jednakże niektóre z jego zachcianek były dość oryginalne.. Zalecił naprzykład wszystkim właścicielom mieszkań powiększyć drzwi frontowe do rozmiarów wrót zamkowych, wychodząc ze słusznego założenia, że wobec Boga wszyscy obywatele są sobie równi. Oczywiście, życzeniu jego stało się zadość. Niezwłocznie sprowadzono tysiące murarzy, stolarzy, ślusarzy kowali i żwawo zabrano się do roboty. Zaczęli od Rynku. Pod silnymi uderzeniami siekier, kilofów i łomów wnet rozwalono w drzazgi stare drzwi i zwiększono otwory od dachu do ziemi, wywalając miejscami z nadmiaru temperamentu całe ściany na miejsce których wznoszono niebawem nowe. Cała operacja przerobienia drzwi trwała zaledwie tydzień. Termin ściśle został dotrzymany. Miasto zmieniło swój wygląd nie dopoznania, jak w bajce. Jednakże niedługo cieszyli się ludzie tą inowacją, bo oto pewnego dnia pustelnik nagle zniknął i do miasta przywędrował nowy jałmużnik o równie głośnej reklamie. A jemu nie spodobały się drzwi takie szerokie i wysokie. „Cóż to —powiada— jesteście słońmi, czy żyrafami, że pobudowaliście sobie także wrota?"

Nowogródzianie mocno się zmartwili. Należało się liczyć z opinią zacnego jałmużnika, ale znowu przerabiać wszystko na wzór pierwotny było ryzykownym, bo kto wie, jak długo będzie gościł ów jałmużnik? Po dłuższej naradzie zdecydowano zmniejszyć drzwi frontowe przez zamurowanie połowy od spodu i wybudowanie schodów.

I dlatego właśnie część domów w śródmieściu posiada przed frontowymi drzwiami schodki, które dzisiaj każe Magistrat znosić.

Nie wiedząc dobrze o co chodzi, niektórzy właściciele kamienic (np Izraelita), przypomniawszy sobie tę bajeczkę, rozrzucają owe zamurowania drzwi i znowu robią „wrota zamkowe". **Kaz.**

LIDZKA

— Niesolidność agenta czy firmy? — Stefan Walicki zameldował policji, że w dniu 17 marca rb. zakupił w firmie Emka Radio Warszawa" za pośrednictwem agenta firmy, Henryka Brejnaka, radioodbiornik za 70 zł. na 15 rat po 23 zł. 10 gr miesięcznie.

St. Walicki ostatnio otrzymał pocztą od tej firmy umowę, w której cyfra 15 rat została przerobiona na 10 rat, zaś suma ratalna 23 zł. 10 gr. na 34 zł. 60 gr.

— Sprawa Wojcieszka w apelacji. — Antoni Wojcieszek niezadowolony z wyroku Sądu Okr. w Lidzie w głośnej sprawie przeciwko J. Duchnowskiemu złożył skargę apelacyjną. Termin rozprawy w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie został wyznaczony na 10 maja. Wszelkie wnioski oskarżyciela zawarte w skardze apelacyjnej a domagające się powołania nowych świadków i dostarczenia nowych dowodów zostały przez Sąd Apelacyjny odrzucone. Skargę Wojcieszka w apelacji popierać będzie adw. Wiścicki.

BARANOWICKA

— Restauracja - Dancing „Ustronie" w Baranowiczach jest wytwórnią humoru i beztroskiej zabawy. Od dnia 1 kwietnia rb. nie licząc się z kosztami, zaangażowano znakomity duet akrobatyczno - charakterystyczno-choreograficzny: **„Renee - Ri"**, który swymi wykonaniami rewelacyjnymi wprowadza w zachwyt najwybredniejszych gości. Poza tym popisują się w charakterystyczno-klasycznym tańcu ulubienica Warszawy **Lusia Zabokrzycka.** Do dancingu przygrywa pierwszorzędny kwintet muzyczny z Poznania pod batutą **Kazimierza Smytry.** Początek o godz. 21. Na wyżej urozmaicony program zapraszam miłych gości

(—) M. Kowalski.

ŚWIĘCIAŃSKA

— BÓJKA NA ZABAWIE. We wsi **Korenlaty, gm. kiemieliskiej, podczas odbywającej się zabawy na tle zemsty osobistej został pobity drągami Bolesław Łoś zam. we wsi Bujki, gm. żukojńskiej, przez Ignacego Cejkę i innych mieszkańców wsi Korenlaty.**

Łoś doznał ciężkich obrażeń. — Umieszczono go w szpitalu.

— ZLIKWIDOWANIE SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ. 17 bm. zatrzymano Kazimierza Rogajszysa, poszukiwanego za kradzieże na terenie powiatów święciańskiego i brasławskiego. Rogajszys podał, że udział w kradzieżach brali: Klementij Zacharow — w. Kuklany, Adolf Szalc — w. Warkaciszki, Jan Siemienas — w. Godziszki, Filat Sawieliew — w. Miechowszczyzna, gm. hoduciskiej i Mieczysław Chalecki — w. Dziauginy, Stefan Krupienin — w. Dziaugumy, gm. komajskiej i Wasyli Kudraszonek — zaśc. Orgidowo, gm. podbrodzkiej. Podejrzanych zatrzymano, a podczas rewizji znaleziono u nich rzeczy pochodzące z kradzieży i poznane przez poszkodowanych. Zatrzymanych skierowano do sądu grodzkiego w Święcianach

WILEJSKA

— KOP urządza święcone w szkołach Oddziały KOP stacjonujące w Wilejce organizują ostatnio święcone dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej.

W szkole powszechnej w Wilejce święcone odbyło się przy udziale przedstawiciela KOP, żołnierzy, Rodziny Wojskowej, grona nauczycielskiego i 120 dzieci W przestronnej, pięknie wykończonej i umeblowanej przez wojsko w ub. roku sali zasiadła dziatwa do wspólnego posiłku.

Przedstawiciel KOP podzielił się z dziećmi święconym. Dziatwa i rodzice serdecznie dziękowali wojsku za opiekę.

Święcone w przygranicznej wsi Soczewce odbyło się w drugi dzień świąt.

W niedzielę KOP będzie podejmował szkołę w Kurzeńcu i strzelczyka w Wilejce, a w poniedziałek szkołę w Iliszczewiczach. **W. R.**

POLESKA

— Stałe Komitety zbiórki na F. O. N Ze względu na to, że dotychczasowa akcja zbiórki na FON miała przypadkowy i okresowy charakter, starosta piński p. K. Łyszczowski wystąpił z inicjatywą powołania do życia stałej organizacji, która zajęłaby się gromadzeniem środków materialnych oraz przeprowadziła zbiórkę odpadków metali i innych, które mogą być zużytkowane dla celów obrony kraju.

W tym celu zwołane zostało zebranie organizacyjne, w którym wzięło udział ok 50 osób. Do Powiatowego Komitetu zostali wybrani pp.: starosta K. Łyszczowski, płk. dypl. S. Sztarejko, prez. J. Ołdakowski, dyr. J. Kubecki, dyr. Bogucki, dyr S. Mercik, insp. B. Bartnicki, insp. T. Michniewicz, ks. ks. dziekani rz.-kat. i prawosł., prez. K. Skirmuntt, prez. T. Dołęga-Kamiński, sędzia D.użniewski, przedstawiciel palestry i K. Bartniczek.

— Kosztem 1.000.000 zł stanie 13 szkół pomników w pow. pińskim. Onegdaj odbył się w Pińsku zjazd wójtów i sekretarzy gmin. pod przewodnictwem starosty Łyszczkowskiego. Omawiana była sprawa technicznego wykonania budowy 13 szkół-pomników na terenie powiatu. Koszta tych budowli określone są na 1.000.000 zł. z czego skarb państwa udziela 400.000 zł Kierownictwo budowy obejmuje referat budowlany wydziału powiatowego. Już są gromadzone materiały budowlane, wobec czego trzeba oczekiwać rychłego rozpoczęcia robót. Część projektowanych szkół ma być odana do użytku jeszcze w roku bież.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko - trockim

LEON MOENKE 70)

Stawka o życie

— Nie pamiętam, lecz można będzie to ustalić Halino! Czy masz kwity z internatu? Dawaj je tu!

— Mam, mam — radośnie zawołała żona.

„Może i lepiej jest, że nie mamy dowodów osobistych przy sobie" — pomyślałem. „Może ujdzie w ten sposób jego uwadze, że dowód mój wygasł 1 czerwca"!

Żona sięgnęła do torebki. Wszyscy troje schyliliśmy się nad kwitem. Lecz jakież było rozczarowanie! Ostatnia cyfra numeru była obcięta.

— Dajcie, dajcie mi ten kwit — wołał mimo to gepista.

Był to dowód uiszczenia komornego do dnia dzisiejszego włącznie. Podaliśmy go.

— Zobacz, Halu, może masz jeszcze jakiś kwit z numerem telefonu?

— Pokażcie, pokażcie mi wszystko, co tam macie!..

— Proszę bardzo — i, odwróciwszy torebkę ku niemu, zaczęła wyjmować, podawać i chować z powrotem najprzeróżniejsze papierki, które jej trafiały do rąk, lecz torebki ze swych rąk nie wypuszczała.

— Proszę... odcinki na obiad... Proszę: kwit na rzeczy z przechowalni internatu... i t. d., i t. p.

Oglądał je uważnie i z zaciekawieniem. W miarę jak mnożyły się dowody naszego pobytu w Leningradzie, twarz jego się rozjaśniała. Teraz dopiero zrozumiałem, o co mu właściwie chodzi...

„Sądzisz, że przyszliśmy z Finlandii — myślałem. — Na mylnym tropie jesteś, bracie"...

Zauważyła to i żona, chętnie pokazując mu to czego sobie właśnie życzył. W ten sposób pokazała mu prawie całą zawartość torebki za wyjątkiem legitymacji lektorki języków z Akademii Sztabu Generalnego Pamiętając bowiem o dekrecie z dn. 8 czerwca, baliśmy się podsycić jego podejrzliwość. Z zapartym oddechem spoglądałem na zręczną grę jej palców pod jego uważnym spojrzeniem. W krytycznych momentach przychodziłem jej z pomocą wykrzykami: „O ol ten kwit!"... i zasłaniałem ręką przed oczami gepisty otwór torebki, wyrywając z niecierpliwością i gorliwością papierek z rąk żony.

Wreszcie znalazł się i drugi kwit z numerem telefonu, lecz nie internatu, a instytucji, którą obsługiwał.

— Dajcie mi ten kwit! — i podszedł do telefonu pomimo zwróconej mu przez nas uwagi na niewłaściwy numer.

Rzecz oczywista, iż nikt mu o tej porze na jego dzwonki nie odpowiedział.

— Towarzyszu! — macie przecież spis abonentów — zwróciłem się doń wówczas.

— Nie, nie posiadam.

„Ależ to iście sowiecki bałagan — pomyślałem — by, posiadając telefon, nie mieć w urzędzie spisu abonentów.

— Może zadzwonicie w takim razie, towarzyszu, do biura informacji — dodałem głośno.

Zadzwonił. Lecz i biuro o tej porze było nieczynne.

— Może w centrali telefonicznej będą wiedzieli numer tego telefonu — udzielałem mu wskazówek w dalszym ciągu. Lecz wszystkie próby połączenia się z internatem zawiodły. Nie kryliśmy naszego smutku z tego powodu.

— Ubierajcie się — rzekł wreszcie, patrząc na nasze bose nogi. — Zaraz pójdziecie...

W tej beznadziejnej wprost sytuacji na widok brudnych, zabłoconych nóg przeszył mię pomysł:

— Poproszę o miskę z wodą dla umycia nóg — zwróciłem się doń najspokojniejszym w świecie tonem.

Gepista osłupiał.

— Przepraszam, lecz tego nie mamy. Gmach stacji dopiero rozpoczęto budować. Tam będzie wszystko — rzekł po chwili. Zaskoczony, zbity z tropu całkowicie, patrzył na mnie ze zdumieniem.

(D. c. n.).

Kurjer Sportowy

Dziś gramy z Pogonią

Dziś nastąpi w Wilnie otwarcie sezonu ligowego. Pierwszy mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi rozegrany z Pogonią ze Lwowa a WKS Śmigły ściągnie zapewne tysiące widzów.

Dobrze się stało, że pierwszą drużyną ligową, która do nas przyjechała jest Pogoń ze Lwowa, mająca najbogatsze tradycje sportowe, sięgające lat przedwojennych. Drużyna lwowska w latach 1922, 1923, 1924 i 1926 miała tytuł mistrza Polski, a w latach 1932, 1933 i 1935 była wice mistrzem Polski. Pogoń lwowska jest drużyną pod każdym względem zasługującą na uznanie. W r. ub. przechodziła okres załamania. O mały włos nie spadła z Ligi, ale ostatnie mecze jesienne ją wyratowały.

Gracze Pogoni lwowskiej w r. ub przez kilka tygodni gościli w Trokach, korzystając z gościnności Ogniska KPW w schronisku turystycznym W drodze powrotnej z Trok rozegrali oni mecz towarzyski z nieligowym wówczas jeszcze składem WKS Śmigły. Wynik był remisowy 4:4. Pogoń zademonstrowała jednak bardzo piękną grę.

W niedzielę publiczność wileńska, która niewątpliwie będzie pragnęła zwycięstwa WKS Śmigły, powita tych spadkobierców rodziny Kucharów, Baczów Garbieni, Słoneckich i innych oklaskami. Drużyna Pogoni wystąpi w swoim najlepszym składzie na czele z: Albańskim, Matiasem, Zimmerem, Sumarą, Jeżewskim, Wasiewiczem i Lemiszką. Przed dwoma tygodniami Pogoń pokonała Cracovię 2:1 W tabelce ligowej znajduje się ona na czwartym miejscu. Rzecz oczywista, że Pogoń dołoży wszelkich starań, by z Wilna wywieźć dwa cenne punkty i wywindować się jeszcze wyżej, ale czy to się uda Pogoni, to wielki znak zapytania.

Drużyna WKS Śmigły ma za sobą publiczność i własne boisko. Jeżeli nie zostaną wykorzystane te dwa wielkie atuty, to trudno nam będzie marzyć o lepszych szansach.

Wilnianie powinni grać ofenzywnie. Więcej atakować i strzelać, a nie cofać się do tyłu i pod swoją bramką robić zamieszanie. Przeciwnik, mający w dodatku większą rutynę, zawsze potrafi zamieszanie podbramkowe tak umiejętnie wykorzystać, że padnie goal.

Bramkarz Czarski niech w dniu tym ma zimne, jak stal, nerwy. Niech gra przytomnie i spokojnie, a nie puści żadnej piłki. Obrońcy Zawieja z Grządzielem niech będą twardym murem. Linia pomocy niech dobrze kryje przeciwnika i w miarę możliwości jak najczęściej zasila piłkami napastników. Atak powinien być jak żywe srebro, a młody, jak beniaminek Ligi.

Ryzyko meczu jest wielkie. Trzeba zaryzykować i grać otwarcie, a nigdy defenzywnie. Grając defenzywnie w najlepszym wypadku będziemy mogli tylko zremisować, a Wilno z Pogonią powinno koniecznie wygrać. Trzeba grać do ostatniej minuty, do ostatniego gwizdka sędziowskiego. Niech nikt z piłkarzy WKS Śmigły nie zazna odpoczynku. Niech to będzie mecz o wielką stawkę ligową

WKS Śmigły będzie w niedzielę faworytem. Jeżeli jednak zagra źle, to publiczność wileńska, będąca zawsze obiektywna, potrafi należycie ocenić ewentualne zwycięstwo Pogoni i pogodzić się z losem przegranej drużyny.

Inauguracyjny mecz z Pogonią będzie jak gdyby piemierą piłkarzy wileńskich. Zanim więc podniesie się kurtyna i zanim ta kurtyna po 90 minutach gry opadnie, żyć będziemy nadzieją zwycięstwa

Stadion przy ul. Werkowskiej. Początek o godz. 16.30.

Bieg na przełaj nie odbędzie się

Zapowiadane na niedzielę dwa biegi naprzełaj: pań o mistrzostwo Polski i Bieg Wyzwolenia Wilna zostały przez organizatorów ostatecznie odwołane ze względu na brak zgłoszeń.

Do biegu pań zgłoszona została tylko jedna zawodniczka, a do biegu panów 8 biegaczy.

Niedziela na boiskach sportowych

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W Warszawie.

Na kortach Legii zakończenie meczu tenisowego Polska — Niemcy. W programie pozostało single Hebda — Goepfert, Jędrzejowska — Enger i Tłoczyński — Dettmer.

Na stadionie Wojska Polskiego mecz ligowy Polonia — Ruch.

W sali konferencyjnej Ministerstwa Komunikacji walne zebranie Związku Polskich Związków Sportowych.

Na prowincji.

W Łodzi finały mistrzostw bokserskich Polski i mecz ligowy ŁKS — Wisła.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia — Warta.

W Chorzowie mecz ligowy AKS — Warszawianka.

W Wilnie mecz ligowy Śmigły — Pogoń.

W Poznaniu bieg „Kuriera Poznańskiego".

W Bydgoszczy kolarski bieg na przełaj o mistrzostwo Polski.

Za granicą.

W Nicei startują polscy jeźdźcy na międzynarodowych zawodach konnych.

W Berlinie bieg przez Berlin z udziałem Fiałki.

W Tallinie zapaśnicze mistrzostwa Europy z udziałem Polaków.

W Frankfurcie mecz piłkarski Niemcy—Portugalia.

W Wiedniu mecz piłkarski Wiedeń — Budapeszt.

Król Leopold z córką



Na zdjęciu król belgijski Leopold ze swą córką Józefiną i bratem ks. Karolem, jadą na otwarcie wystawy w Gent.

Najskuteczniejsze lekarstwo

Sanatoria — źródło zdrowia

Zakopane, 20 kwietnia.

Wyludniło się Zakopane, opustoszały Krupówki. Przed Trzaską bezgranicznie znudzeni dorożkarze w braku lepszego zajęcia prowadzą polityczne dyskursy o Anschlussie i namawiają każdego przechodnia, mającego choć najmniejsze pozory, że jest „ceprem" na przejażdżkę do Kuźnic. Tylko wyżej, w górach, siedzi jeszcze garstka zapalonych amatorów firnu, no i po sanatoriach odbywają swój smutny stage gruźlicy. Ci są Zakopanemu najwierniejsi. Czy lipiec czy grudzień, wieje halny czy jest cudowna pogoda — oni zawsze jednakowo, jak w zegarku kręcą się w trybach sanatoryjnego życia. Czy tu czy gdzieindziej, wszędzie jest tak samo, wszędzie są werandy na których cierpliwie chwyta się w podarte płuca godziny i dnie życia, wszędzie są termometry, na których wypisuje się wyroki śmierci lub ułaskawienia. A jednak skołatane, zmęczone serca tłuką się rytmem nadziei, wyświetla się przed oczyma barwny film normalnego życia.



„Sanatorium „Odrodzenie"

„Pokądże po świecie będzie się tłuc, co wiosna, co jesień ze szczątkami płuc?" — na szerokich werandach leżą równiutko ludzie — bolesne znaki zapytania. A odpowiedź nie nadchodzi tak prędko.

Sanatoria zakopiańskie zawsze są pełne, nie ma nigdy w nich pustki, choć kończy się sezon. W „odrodzeniu" leżą młodzi ze szkół pochwyceni straszną dłonią choroby. U „Czerwonego Krzyża" dorośli, w „Nauczycielskim" ludzie których praca w szkole doprowadziła do takiego stanu, a „Akademickim' — studenci — ofiary własnej nauki i nędznych warunków życia. W innych jeszcze inni ludzie ale wszyscy podobni, wszyscy jednakowo nieszczęśliwi i spragnieni życia. Wszędzie na okolicznych pagórkach wznoszą się jasne ściany tych smutnych domów, gdzie nauka i człowiek walczy o zdrowe jutro.



Sanatorium Związku Nauczycielstwa Polskiego

Poważny odsetek wśród tych pacjentów sanatoryjnych stanowią chorzy skierowywani tu przez różne Ubezpieczalnie. Własne sanatoria Ubezpieczeń Społecznych chociaż rozporządzają pokaźną ilością miejsc, nie wystarczają jednak na pomieszczenie wszystkich chorych. To też nie ma sanatorium, gdzieby nie była większa lub mniejsza liczba chorych ubezpieczeonych, gdzieby brązowa książeczka ubezpieczalni nie była dokumentem rekomendacyjnym. W niektórych, jak np. w „Odrodzeniu" w pewnych okresach roku około 50 proc. pacjentów stanowią ludzie, którym książeczka ubezpieczeniowa zapewniła pobyt i kurację, w innych w zależności od pory roku przebywa po kilka czy kilkanaście osób.



Sanatorium Akademickie.

Kiedy się ogląda te werandy pełne wyniszczonych ludzi, pobojowiska okrutnej walki wydaje się, że nie ma na całym świecie groźniejszej choroby niż gruźlica, że nie ma ważniejszych zagadnień niż walka z nią. A w brudnych wilgotnych izbach, w suterenach i na poddaszach jest jeszcze tylu skazańców, którychby uratować mogło najskuteczniejsze ze skutecznych lekarstw: przeczyste powietrze górskie. **L. M.**

Smiertelne zaczadzenie

Ubiegłej nocy wydarzył się tragiczny wypadek przy ul. Bystrzyckiej 24, gdzie w mieszkaniu własnym znaleziono zaczadzonego na śmierć 80-letniego Wincentego Frąckiewicza. Stwierdzono, iż czad powstał na skutek przedwczesnego zamknięcia szybra w napalonym piecu. (c)

Skradli beczkę piwa

Niecodziennego wyczynu dokonali „potokarze" wileńscy. W czasie przewożenia piwa browaru „Haberbusch i Schyle" ze stacji towarowej do składu browaru przy ul. Kopanica 12, skradli z wozu beczkę piwa o pojemności 23 litry. (c)

Dwie ofiary harców motocyklowych

Wczoraj zanotowano w mieście dwa nieszczęśliwe wypadki, spowodowane nieostrożną jazdą motocyklistów.

Przy ul. Trockiej szybko jadący motocyklista najechał na 3-letniego Józefa Hołoto (Trocka 11), który doznał ogólnego potłuczenia. Zaopiekowało się nim pogotowie.

W parę godzin później inny motocyklista najechał na ul. Wielkiej na przechodzącą przez jezdnię 55-letnią D. Tajnowiczową (Rudnicka 15), która doznała złamania obu nóg i ciężkiego uszkodzenia czaszki. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala Św. Jakuba. (c)

Żydzi wileńscy protestują

przeciwko triumfalnemu wjazdowi Hitlera do Wiednia

W dn. 21 bm. około godz. 23 podczas wyświetlania dodatku w kinie „Casino" doszło do demonstracji, zorganizowanej przez znajdujących się na sali Żydów. Mianowicie w chwili, gdy na ekranie pokazywano triumfalny wjazd Hitlera do Wiednia i na powitanie jego wyrósł las podniesionych rąk, część znajdującej się na sali publiczności (Żydzi) zaczęli tupać i krzyczeć, zmuszając dyrekcję kina do zaprzestania wyświetlania dodatku. Na sali powstało zamieszanie, bowiem część publiczności (aryjskiej) zaprotestowała przeciwko demonstracji i żądała wyświetlenia dodatku. Dodatek nie został wyświetlony.

Bójka na ul. Wielkiej

Wczoraj wieczorem na ul. Wielkiej wynikła bójka, w czasie której został dotkliwie pobity niejaki Romuald Dowejkis z Nowej Wilejki.

Dowejkis został kilkakrotnie uderzony kastetem w twarz i głowę. Poszkodowanego opatrzyło pogotowie Dwóch awanturników policja zatrzymała. (c)

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 23 kwietnia 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Towar		
Żyto I stand. 696 g/l	19.—	19.50
„ II „ 670 „	18.25	18.75
Pszenica I „ 748 „	26.50	27.50
„ II „ 726 „	25.50	26.50
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	16.75	17.25
„ III „ 620,5 „ (past.)	15 75	16.25
Owies I „ 468 „	18.—	18.50
„ II „ 445 „	17.—	17.50
Gryka „ 630 „	16.50	17.—
„ „ 610 „	16.—	16.50
Mąka żytnia gat. I 0—50%	31.—	32.—
„ „ „ I 0—65%	28.—	29.—
„ „ „ II 50—65%	18.50	19.50
„ „ razowa do 95%	20 50	21.25
Mąka pszen. gat. I 0—50%	43.—	43.50
„ „ „ I-A 0—65%	42.—	42.50
„ „ „ II 30—65%	32.50	33.—
„ „ „ II-A 50—65%	23.50	24.50
„ „ „ III 65—70%	20.—	21.—
„ „ pastewna	16.25	17.—
„ ziemniaczana „Superior"	32.—	32.50
„ „ „Prima"	31.—	31.50
Otręby żytnie przem stand.	12.50	13.—
Otręby pszen. śred. przem. stand.	13.25	13.75
Wyka	19.—	19.50
Łubin niebieski	12.—	12.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	43.50	44.50
Len trzepany Wołożyn	1490.—	1530.—
„ „ Horodziej	1940.—	1980.—
„ „ Traby	1490.—	1530.—
„ „ Miory	1430.—	1470.—
Len czesany Horodziej	2120.—	2160.—
Kądziel horodziejska	1530.—	1570.—
Targaniec moczony	770.—	810.—
„ Wołożyn	940.—	980.—

Nasze hotele są droższe od zagranicznych

Do najpoważniejszych trudności w zakresie przyciągania turystów zagranicznych do Polski zalicza się na ogół powszechnie stan i ceny naszego hotelarstwa. Jak bowiem wynika z zestawienia, sporządzonego przez jednego z wybitnych naszych fachowców, specjalisty od zagadnień, związanych z „importem turystów", ceny hoteli w Polsce stawiają nas pod tym względem w dosyć niekorzystnym położeniu, w porównaniu ze stosunkami zagranicznymi.

Cena pokoju z łazienką w hotelu 1 kategorii wynosi przeciętnie za dobę: w Austrii od 16 do 18 zł, w Czechosłowacji od 11 do 13 zł, w Italii od 10 do 15 zł, w Jugosławii od 11 do 13 zł, na Łotwie od 10 do 13 zł, w Niemczech (tzw. Registermark) — od 12 do 20 zł, w Szwajcarii — od 15 do 17 zł, na Węgrzech od 16 do 20zł, a w Polsce — od 16 do 23 zł Jest to rzecz tym bardziej rzucająca się w oczy, iż hotele nasze, nawet pierwszorzędnej kategorii nie stoją często na wysokości zadania pod względem jakości dostarczanych świadczeń i posiadanych urządzeń.

Wysokie ceny w hotelach polskich są w pewnym stopniu usprawiedliwione wyjątkowo wysokim poziomem wszelkiego rodzaju podatków i świadczeń, płaconych przez hotelarzy. Wszystkie bowiem świadczenia na rzecz samorządów, Skarbu Państwa itd. dochodzą w szeregu konkretnych wypadków (znane hotele warszawskie) do 25 proc ogólnej sumy, jaką płaci turysta.

Wizyta pary królewskiej



Angielska para królewska prowadzi miłą rozmowę w kuchni biednego mieszczanina londyńskiego.

KRONIKA WILEŃSKA

Przepowiednia pogody wg PIM'a na 24 bm.:

Słonecznie z przejściowym wzrostem zachmurzenia w ciągu dnia.

Po chłodnej nocy, dniem temperatura około 12 C.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Cz. Nałęcza (Jagiellońska 1); S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); B. Romeckiego i M. Żelańca (Wileńska 8); B. i I. Frumkinów (Niemiecka 23); A. Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

KOŚCIELNA

— **Dziś w katedrze** o godz. 9 J. E. Ks Arcybiskup odprawi Mszę Św. na intencję obrad i prac Polskiej Macierzy Szkolnej

— **Walne zgromadzenie wileńskiej parafii ewangelicko-reformowanej.** Dnia 24 bm. przy ul. Zawalnej 11 m. 3, o godz 18.30 w pierwszym terminie i o godz. 19 w drugim terminie odbędzie się walne zgromadzenie parafii wileńskiej ewangelicko-reformowanej z następującym porządkiem obrad: zagajenie i wybór prezydium, odczytanie protokółu, sprawozdanie delegatów z obrad synodu 1937 r. sprawozdanie z działalności rady kościelnej, sprawozdanie komisji rewizyjnej, dyskusja nad sprawozdaniem, uchwalenie preliminarza na rok 1938-39, wybory a) do rady kościelnej, b) do komisji rewizyjnej c) delegatów do synodu 1938 r., wolne wnioski.

Bilans rady parafialnej przedstawia się w przychodach ok. 16.000 zł, w rozchodach zł 9.000.

Rada kościelna tą drogą uprasza parafian o liczne przybycie.

MIEJSKA.

— **Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej** wyznaczone zostało na 28 bm. Porządek dzienny zawiera aż 21 punktów — są to przeważnie drobne sprawy o znaczeniu wewnętrzno-gospodarczym.

— **Szkoła dla niewidomych otrzyma nazwę im. Marii Strzemińskiej.** Jak się dowiadujemy, władze miejskie w uznaniu zasług długoletniej kierowniczki specjalnej publicznej szkoły powszechnej Nr 46 dla niewidomych (na Antokolu) Marii Strzemińskiej postanowiły szkole tej nadać nazwę jej imienia.

— **Budowa toru kolejowego do Targów Północnych.** Magistrat postanowił nabyć pas ziemi przy ul. Legionowej. Na nabytym odcinku mają być rozpoczęte roboty przy budowie toru kolejowego do terenów Targów Północnych.

WOJSKOWA

— **Zarządzenie poboru rocznika 1917** Wczoraj w mieście rozplakatowane zostały obwieszczenia wojewody wileńskiego powiadamiające o poborze głównym rocznika 1917 oraz mężczyzn urodzonych w r. 1916 i 1915, którzy przy poborze w r ub. uznani zostali za czasowo niezdolnych do czynnej służby wojskowej (kat. B) Poza tym obwieszczenie szczegółowo wylicza kategorie mężczyzn, którzy winni się stawić się przed Komisją Poborową oraz informuje o składaniu podań przez osoby mające uprawnienia do starania się o odroczenie służby wojskowej.

Jednocześnie wydrukowany został szczegółowy plan poboru głównego na terenie Wilna. Komisja Poborowa rozpocznie urzędowanie w dniu 10 maja. Pobór rocznika 1917 potrwa do 23 maja W terminie od 23 do 28 maja Komisja dokonywać będzie przeglądu poborowych urodzonych w latach 1916 i 1915, którzy w roku ub. zakwalifikowani zostali jako czasowo niezdolni (kat. B) oraz ochotników urodzonych w latach 1918, 1919 i 1920.

Komisja Poborowa urzędować będzie w lokalu przy ul. Ostrobramskiej 25 od godz. 8 z rana.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **339 Środa Literacka.** Dnia 27 bm utalentowany pisarz, doskonały mówca Teodor Parnicki ze Lwowa, znany z zeszłorocznej „środy" — wygłosi odczyt p t „Wiek XX patrzy inaczej na średniowiecze niż wiek XIX". Podstawą odczytu jest dzieło Zofii Kossak o krucjatach na tle europejskiej literatury pięknej katolickiego humanizmu oraz problematyka „Nowego Średniowiecza" (Bierdiajew).

— **Zarząd Koła Wileńskiego Z. O R** podaje do wiadomości swych członków że 26 bm., o godz. 18, będzie wygłoszony dalszy ciąg odczytu przez dra Waleriana Charkiewicza pt. „Samoobrona Litwy i Białorusi". Wstęp wolny, goście mile widziani.

Zwyczajem lat ubiegłych, w lokalu własnym ZOR organizuje 30 bm., o godz. 21 „Święcone", a po „Święconym" o g 23, zabawę taneczną.

— **24 bm. odbędzie się kolejne zebranie komisji porozumiewawczej związków pracowników w Wilnie** w lokalu Zw. Pracowników Skarbowych przy ul. W. Pohulanka 14 o goz. 11 rano przy udziale p posła Pacholczyka, przedstawiciela Centralnej Komisji porozumiewawczej w Warszawie.

— **Ks. dr Józef Wojtukiewicz wygłosi w poniedziałek** dnia 25 kwietnia br. o g 19 w Sali Sodalicyjnej (ul. Zamkowa 8) następny swój religijny wykład na temat „Źródło energii duchowej".

— **Zebranie Zrzeszenia Lekarzy Abs U. S. B.** Dziś w lokalu Miejskiego Ośr Zdr. przy ul. Wielkiej 46 o godz. 10 rano odbędzie się zebranie Rady Delegatów a o godz. 12 Zjazd Członków Zrzeszenia

RÓŻNE

— **Wojewódzka Komisja do spraw kolonij letnich organizuje kurs dla organizatorów, kierowników i wychowawców kolonijnych** w czasie od 5 do 14 maja rb w godzinach popołudniowych od g 17 do 19.

Kurs odbędzie się pod kierownictwem prof. dr. Stanisława Bujaka w lokalu Centralnej Pracowni Przyrodniczej (Zawalna Nr. 5).

Podania o przyjęcie na kurs przyjmowane są w Urzędzie Wojewódzkim, pokój Nr. 25.

— **Z życia Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.** W ciągu roku 1937 członkowie Zarządu Towarzystwa przy udziale organów Policji Państwowej m. Wilna dokonali w różnych punktach miasta 113 lotnych lustracji zwierząt domowych, ptactwa, nierogacizny, koni dorożkarskich i ciężarowych oraz przeprowadzono szereg inspekcji dziennych i nocnych, a mianowicie. zlustrowano koni 5744, bydła 140, cielaków 1251, trzody chlewnej 257, drobiu 1735. co wynosi ogólna ilość zlustrowanych zwierząt 9127 sztuk.

Na winnych wykroczenia rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. o ochronie zwierząt sporządzono karne doniesienia w ilośic 183, protokułów policyjnych 43, ukarano mandatowo 124 osoby na sumę zł 169, opieczętowano chudych koni 86.

Przy tym Zarząd Towarzystwa powiadamia, iż zawarto umowę z p. Dr Bakunem „Lecznica dla Zwierząt" przy ul. Ostrobramskiej 16, na warunkach ulgowych, w celu stacjonalnego leczenia chorych zwierząt skierowanych pisemnie przez pełnomocników Towarzystwa.

Szczegółowych informacji i zapisy na członków Towarzystwa przyjmuje Sekretariat Towarzystwa codziennie od godz. 6—7 wiecz. oprócz niedziel i świąt, przy ul. Ostrobramskiej 5 — Passaż 22.

— **Cukier dla pszczół.** Wobec braku żywności w pasiekach, podwyższono normę przydziału cukru nieopodatkowanego do podkarmiania pszczół, po cenie zniżonej do 4 (cztery) klg cukru na jeden pień pszczół w roku 1938. Pszczelarze którzy otrzymali już po 2 klg, mają możność otrzymania dodatkowo jeszcze po 2 klg. Po cukier należy zwracać się do Okręgowych Towarzystw Organizacji i Kółek Rolniczych swojego powiatu, bezpośrednio lub przez kółka rolnicze i sekcje pszczelarskie.

— **Dziś w restauracji „USTRONIE"** Mickiewicza 24, wystąpią artyści teatru „Qui pro quo" Zofia Milewska, urocza pieśniarka i Leon Warski. Początek o godz. 24.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w niedzielę dnia 24 kwietnia rb. — dwa przedstawienia: o godz. 4,15 po południu po raz 29 doskonała komedia współczesna Bus Feketego „JAN". Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8,15 „WILKI W NOCY" — świetna komedia współczesna Tadeusza Rittnera z występem Celiny Niedźwieckiej i Stanisława Daczyńskiego.

— ORESTEJA — Aischylosa, w tłumaczeniu prof. St. Srebrnego, będąca szczytową tragedią w dziejach twórczości światowej, stanowić będzie jedną z najpoważniejszych pozycji repertuarowych teatru wileńskiego. W Polsce tragedia ta w trzech częściach grana była bodaj jedynie w Krakowie, teatrach europejskich zaledwie kilka razy ostatnio w r. 1936 w Berlinie.

Premiera ORESTEI zapowiedziana jest na najbliższą sobotę.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Dziś o godz. 8,15 wiecz. grana będzie pełna pięknych melodyj romantyczna operetka Frimla **„Król włóczęgów"**.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś o g. 4,15 zwolennicy humoru i dowcipu mile i niezapomnianie spędzą kilka godzin na arcywesołej operetce Kolla „Lady Chic".

— **Teatr dla dzieci.** Najbardziej atrakcyjnym widowiskiem dla dzieci w sezonie bieżącym jest baśń fantastyczna p. t. **„Za siedmioma górami"**. Po akcie 4 będą rozlosowane między dziećmi książeczki PKO. Baśń „Za siedmioma górami" grana będzie dziś o godz. 12 w południe.

Starania o dodatkowe kredyty na zatrudnienie bezrobotnych

Onegdaj, jak już pokrótce wczoraj donieśliśmy, odbyła się w Wilnie konferencja zainteresowanych czynników, poświęcona sprawie przyjścia z pomocą bezrobotnym i uruchomienia szeregu robót inwestycyjnych. Jak się obecnie dowiadujemy, w konferencji tej udział wzięli m. in wojewoda Bociański, przybyły z Warszawy wicedyrektor Centrali Funduszu Pracy dr Paczyński, dyr. robót publicznych inż Zubelewicz, dyr. miejscowego Funduszu Pracy inż. Werczyński oraz radca Trocki Na konferencji po zanalizowaniu sytuacji i możliwości Wileńszczyzny w sprawie zatrudniania bezrobotnych postanowiono interweniować na terenie władz centralnych o przydzielenie Wileńszczyźnie dodatkowych kredytów na roboty publiczne.

W tym celu, jak słychać, onegdaj po konferencji wyjechali do Warszawy wojewoda Bociański i dyrektor miejscowego Funduszu Pracy inż. Werczyński.

Echa demonstracyj bezrobotnych

Jak się dowiadujemy w związku z ostatnimi demonstracjami bezrobotnych, kilku agitatorów, którzy podjudzali bezrobotnych, zatrzymano i przekazano do dyspozycji władz sądowych. (c)

Liceum ogólnokształcące przy USB

Minister Wyznań Religijnych o Oświecenia Publicznego podpisał w dn. 15 bm. postanowienie o otwarciu przy Uniwersytecie Stefana Batorego Państwowego Liceum Ogólnokształcącego im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich o czterech wydziałach: klasycznym, humanistycznym, matematyczno-fizycznym i przyrodniczym.

W nadchodzącym roku szkoln. 1938-39 będą uruchomione wydziały: humanistyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy.

Egzaminy wstępne do Liceum odbędą się w II połowie czerwca. Szczegółowy termin będzie podany później.

Popierajcie Dni Przeciwgruźlicze
od dn. 14—30 kwietnia i od dn. 16—19 maja r. b.
Kupujcie nalepki.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 24 kwietnia 1938 r.

8,00 — Sygnał czasu i „Polonez wielkanocny"; 8,05 — Dziennik poranny; 8,15 — Gazetka rolnicza; 8,30 — Informacje dla ziem Północno-Wschodnich; 8,40 — Grają orkiestry wojskowe; 9,00 — Regionalna transmisja z Tarnopola: Reportaż wstępny — Nabożeństwo — przemówienie wojewody tarnopolskiego — „Nie masz kraju nad Podhale", audycja słowno-muzyczna; 11,57 — Sygnał czasu i hejnał; 12,03 — Poranek Symfoniczny; 13.00 — W pracowniach plastyków wileńskich — u Michała Rouby — felieton Kazimierza Kieniewicza; 13,10 — „Ze Zbaraża do Toporowa" — fragment z „Ogniem i Mieczem" Henryka Sienkiewicza; 13,30 — Muzyka; 14,45 — Audycja dla wsi; 15,05 — „Adwerdka wychodzi za mąż" — słuchowisko w opracowaniu Edwarda Cikszy, wykonaniu zespołu „Kaskada"; 15,45 — „Zielony Eryn" — reportaż Józefa Mierzwińskiego z ilustracją muzyczną; 16,05 — Recital fortepianowy Mieczysława Horszowskiego; 16,45 — „Amer — ponury cień pustyni" — opowieść mówiona; 17,00 — Podwieczorek przy mikrofonie; 17,55 — W przerwie: Chwilka Biura Studiów; 19.00 — „Kurocek i gaicek" słuchowisko Aleksandra Maliszewskiego; 19,25 — Transmisja z II dorocznego biegu Raszyn — Warszawa o nagrodę Polskiego Radia; 19,40 — „W ogródku przed chatą" — wieczorynka z udziałem Ciotki Albinowej, w wyk. zespołu „Uciecha", poczem muzyka ludowa; 20,20 — Pogadanka; 20,30 Program na poniedziałek; 20.35 — Wil. wiad. sport.; 20.40 — Przegląd polityczny; 20,50 — Dziennik wieczorny; 20,58 — Transmisja fragmentów meczu tenisowego Polska — Niemcy i wiad. sportowe; 21,45 — „Dwaj autorzy w poszukiwaniu tematu" — Wesoła Syrena; 21.45 — Reportaż z 8 walnego zjazdu delegatów Federacji PZOO; 22.05 — „Opowieść o Wagnerze"; 22,55 — Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.00 — Koncert życzeń.

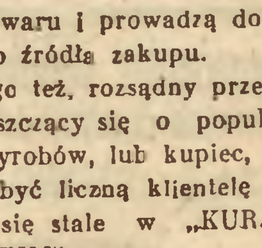
PONIEDZIAŁEK, dnia 25 kwietnia 1938 r.

6,15 — Pieśń por.; 6,20 — Gimnastyka; 6.40 — Muzyka; 7,00 — Dziennik poranny; 7,15 — Muzyka; 8,00 — Audycja dla szkół; 8,10 — Przerwa.

11,15 — Audycja dla szkół; 11,40 — „Człowiek w rzemiośle"; 11,57 — Sygnał czasu i hejnał; 12,03 — Audycja południowa; 13,00 — Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 Chwilka LOPP'u Kol.; 13,10 — Szybownictwo wileńskie; 13,15 — Koncert symfoniczny; 14,25 — Fragmenty powieści „Soból i panna" Józefa Weyssenhoffa; 14,35 — Muzyka popularna; 14,45 — Przerwa.

15,30 — Wiadomości gospodarcze; 15.45 — „Z pieśnią po kraju" — audycję prowadzi Genadiusz Cytowicz; 16,15 — „Za czasów Biedermayera" — koncert; 16,50 — Pogadanka; 17.00 — Olbrzymie napięcie elektryczne — odczyt; 17.15 — Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego; 17,50 — Pogadanka i wiadomości sport.; 18.10 — Skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski; 18,20 — Koncert orkiestry wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 18.40 — „Droga do Daugiel" Zofii Bohdanowiczowej Fragment z powieści odznaczonej I nagrodą na konkursie księgarni św. Wojciecha. Czyta autorka. 18,50 — Program na wtorek 18.50 — Wil. wiad. sport. 19.00 — Audycja żołnierska: 19.30 — Dyskutujmy: „Kiedy ambicja jest dodatnim czynnikiem wychowania" — dialog; 19.50 — Pogadanka; 20.00 — Historia tańca, 20,40 — Dziennik wieczorny; 20.50 — Pogadanka; 21.00 — TOSCA — opera w 3 aktach Biacomo Pucciniego; 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.00 Tańczymy; 23,30 Zakończenie.





Roman Novarro odnalazł się

HOLLYWOOD, (Pat). Znany aktor filmowy Ramon Navarro, który przed trzema laty tajemniczo zaginął z filmowego widnokręgu, zjawił się niespodziewanie w Hollywood.

Dziennikarze wypytywali głośnego w swoim czasie aktora o powody wycofania się z filmu. Novarro wyznał dziennikarzom, że uskładawszy znaczny majątek, oddał się życiu, które uważa za najlepiej odpowiadające jego zamiłowaniom, mieszka na ustronnej fermie w górach z matką swą i siostrą. i że studiuje filozofię jogów hinduskich. Ramon Novarro ma obecnie 33 lata.

Obwieszczenie

Jan Buyko, Notariusz przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Wilnie, urzędujący w gmachu Sądów, przy ulicy Adama Mickiewicza pod Nr 36, na podstawie art. 510 i nast. Kodeksu Handlowego oraz Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 lipca 1934 roku (Dz. U. R. P. Nr 59, poz. 510) niniejszym podaje do wiadomości, iż na żądanie firmy „Centralny Tartak Parowy i Fabryka Woliny Z. Alperowicz i J. Sosenski Spółka" w dniu 29 kwietnia 1938 roku o godzinie 13 w posesji tartaku tejże firmy w Wilnie, przy ulicy Pijarskiej 8/15 odbędzie się sprzedaż z licytacji obciążonego zastawem handlowym mienia składającego się z 120.565 m^3 desek sosnowych i odpadków sosnowych.

Mienie powyższe oglądać można codziennie w godzinach od 11 do 13.

Notariusz
(—) JAN BUYKO.

Sygnatura 124/38 r.

Obwieszczenie
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Słonimie II rewiru, Aleksander Iżycki, mający kancelarię w Słonimie, ul. Poniatowskiego Nr 56, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 maja 1938 r o godz. 10 w maj. Azarycze, gm. Derewno odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Wojciecha Jurewicza, składających się ze źrebaka, krowy i 2 ciołek, oszacowanych na łączną sumę 600 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 13 kwietnia 1938 r.

Komornik
ALEKSANDER IŻYCKI

PRACA

KONKURENCYJNY Dom Wysyłkowy kos, manufaktury i galanterii, poszukuje agentów chrześcijan do sprzedaży po wsiach. Łódź, skrytka 338.

BYŁY PRZEMYSŁOWIEC z branży drzewnej, w średnim wieku, długoletni kierownik firm zagranicznych, władający językiem polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim — przyjmie posadę administratora domu, portiera i inkasenta lub temu podobną. Wiadomość oprócz niedziel i świąt tel. 25-13.

TEICHER I SKA. Fabryka parkietów w Sapieżance. Biuro: Lwów, Słowackiego 18, poszukuje przedstawicieli na większe miasta

RUTYNOWANY kapelmistrz, orkiestry wszystkich typów, chóry, teatry amatorskie, dopisuje muzykę, orkiestry szkolne — szuka odpowiedniej placówki. Szczuczyn Nowogródzki, skr. p. 33.

MIERNICZEGO z praktyką scaleniową przyjmę zaraz. Wynagrodzenie miesięczne, oferty: życiorys, odpisy referencji kierować do Administracji „Kurjera Wileńskiego" w Baranowiczach, ul. Ułańska Nr 11.

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA PLAC przy ul. Zakretowej naprzeciwko Uniwersytetu. Wiadomość: Zakretowa 32 a — 4, tel. 20-07.

SAMOCHÓD sportowy dwuosobowy dodatkowe dwa miejsca ztyłu, w bardzo dobrym stanie, marki amerykańskiej, niedrogo sprzedam. Informacje: tel. 21-02 lub 11-10.

OKAZYJNIE do sprzedania powóz parokonny na gumach, masywny i dorożka jednokonna na gumach dętych. Szkaplerna Nr 113. Kulesza.

KUPIĘ używany samochód w dobrym stanie 4-osobowy. Zgłosić się do Redakcji.

DOM DREWNIANY na własnej ziemi z ogródkiem owocowym i studnią z powodu wyjazdu sprzedam bez pośrednika z wolnym mieszkaniem — ul. Chełmska 25.

SKLEP GALANTERYJNY z powodu wyjazdu sprzedam. Adres w Administracji „Kurjera Wileńskiego".

DZIAŁKA zalesiona 1,7 ha w pięknej miejscowości naprzeciwko Trynopola — do sprzedania. Dowiedzieć się: ul. Zamkowa 14, sklep p. Stefanii Jacobini.

NARZĘDZIA CUKIERNICZE, stół kryty blachą, biurko dębowe, tanio do sprzedania wobec wyjazdu. Wielka 5—7, godz. 10—12.

OKAZJA Odstąpię fabrykę kafli w pełnym ruchu z wprowadzoną klijentelą na dogodnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia do Biura Ogłoszeń E. Sobola, ul. Wileńska 28.

SPRZEDAM lub odstąpię interes dobrze prosperujący, z powodu wyjazdu. Zapewniający stały dochód. Dowiedzieć się: ul Wilkomierska 3 m. 8.

LOKALE

POKÓJ LUB DWA w nowoczesnym mieszkaniu (łazienka gazowa, telefon) dla pojedyńczej osoby z rekomendacją. Ceny zł 50 i zł 40. Adres: Mostowa 3a m. 26. Dowiadywać się w godzinach od 4 do 5. Wskaże portier.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje ze wszelkimi wygodami (telefon, meble lub bez mebli) ul. Skopówka 6—4 w godz. 3—6.

MIESZKANIE z 3—4 pokoi ze wszelkimi wygodami — poszukiwane. Dowiedzieć się: Biuro Ogłoszeń I. Karlin, ul. Niemiecka 35.

DO WYNAJĘCIA 1 lub 2 pokoje z osobnym wejściem i wszelkimi wygodami. Tartaki 19 m. 4 (róg Ciasnej), tel. 352.

MIESZKANIE 6-pokojowe, wszystkie wygody — do wynajęcia. Piekiełko Nr 7.

MIESZKANIE 5-pokojowe, parter, wygody i ogród — do wynajęcia, Witebska Nr 5. Informacje: Święciańska 31.

SAMOTNY urzędnik szuka pokoju z kuchnią, centrum Wilna, płaci punktualnie. Oferty „Kurjer Wileński" pod „Mieszkanie".

POSZUKUJĘ dla Japończyka jednego lub dwuch pokoi czystych, słonecznych, dobrze umeblowanych, ze wszystkimi wygodami, możliwie z telefonem, u kulturalnej, chrześcijańskiej rodziny. Najlepiej na Zwierzyńcu lub Antokolu w nowym, wygodnym domu. Oferty listownie: Wilno, ul. Rydza Śmigłego Nr 44—9. Kozłowski L.

RÓŻNE

EGZEMĘ, liszaje, krosty, zmarszczki, plamy, piegi, oparzenia, odparzenia, szorstkość czerwoność, swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny". Tuba złoty 1.50, 3.00. Sprzedają: drogerie, składy apteczne, gdzie nie ma, wysyłamy franco za pobraniem 3.50. Magister. Grabowski, Warszawa, Aleje 3 Maja Nr 2.

DO WYDZIERŻAWIENIA DOMY na letnisko, pensjonat w maj. Wiry, malownicze położenie nad rzeką Wilią. **Wybitne właściwości klimatyczne,** 15 km. od Wilna. Informacji udziela F-ma „Zygmunt Nagrodzki" Wilno, ul. Zawalna 11 a, tel. 6-87.

SAD OWOCOWY do wydzierżawienia. Informacje: Pensjonat „Betania" — Wilno, ul. Konarskiego 32.

EMERYCI! Zapisujcie się do swego Związku i Kasy Samopomocy. Zawalna 1 m. 1.

RESTAURACJA „POD DZIEWIĄTKĄ" ponownie po świętach została otwarta. Kuchnia doskonała. Tanio. Proszę się przekonać ul. Tatarska Nr 9.

OGRÓD owocowo - warzywny Wielka Pohulanka 28, dobrze opatrzony, 2000 mtr^2 wydzierżawię z powodu wyjazdu od zaraz. Informacje na miejscu.

MAŁŻEŃSTWO bez dzieci poszukuje mieszkania tylko za pracę ul. Jelenia 23—1.

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR MED.
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7. Zamkowa 3 m. 9.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—7.

DOKTÓR MEDYCYNY
Cymbler
Choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe **ul. Mickiewicza 12** (róg Tatarskiej), tel. 15-64. Przyjmuje od 8—2 i 5—8.

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 3—8.

DOKTÓR
M. Feigenberg
UROLOG
Choroby nerek, pęcherza moczowego i męskich narządów płciowych. Wileńska 25, tel. 27-90. Ordynuje od 4—7.

DOKTÓR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, tel. 10 67. Przyjmuje od godz. 9—12 i 5—8 wiecz.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6.

Baranowickie

DOKTÓR
Wężyk Andrzej
powrócił
ul. Staszyca 15, tel. 44 w Baranowiczach. Choroby: weneryczne, skórne i płciowe Przyjmuje od godz. 7.30 do 11 rano godz. 2—5 pp. i 7 do 9 wiecz.

Nieświeskie

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA, z odpowiedzialnością udziałami, w Nieświeżu, podaje Rolnikom do wiadomości, że przystąpiła do skupu bydła. **Posiada na składach:** nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze. **Skupuje:** zboża i nasiona.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Jan Giedroyć-Juraha — „Warszawianka". Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusaitis.